BIULETYN

TOWARZYSTWA BADANIA ZAGADNIEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

za czas

OD DNIA 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1928 R.

WARSZAWA 1929

BIULETYN

TOWARZYSTWA BADANIA ZAGADNIEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

OD DNIA 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1928 R.

TREŚĆ:

BIULETYN
TOWARZYSTWA BADANIA ZAGADNIEŃ MIĘDZYNARODOWYCH
ZA CZAS OD DNIA 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1928 R.

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

Pierwsze zwyczajne Zebranie ogólne Towarzystwa Badania Zagadnień Międzynarodowych zgodnie z art. 20, 24 i 25 Statutu odbyło się dn. 30 maja 1928 r. w Kamienicy XX. Mazowieckich. Przewodniczył p. wojewoda Ludwik Darowski, na sekretarza zaś powołano p. Jana Gawrońskiego. Zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Zarządu z działalności T-wa, sprawozdanie kasowe, oraz sprawozdanie Rady Nadzorczej T-wa, poczem udzieliło Zarządowi absolutorjum. W zakresie programu prac Towarzystwa Zebranie przyjęło wniosek Rady Nadzorczej w brzmieniu następującem:

„Podstawą dalszej działalności Towarzystwa winno być dążenie do planowego opracowania zagadnień, wiążących się bezpośrednio z istnieniem Państwa Polskiego, jego stosunkiem do sąsiadów i jego ogólnem położeniem międzynarodowem.

Opracowanie tych zagadnień ze stanowiska historycznego, prawno-politycznego, narodowo-gospodarczego, cywilizacyjnego, winno być oparte na materjale konkretnym, źródłowym, który w miarę możności czerpany być może ze źródeł urzędowych, znajdujących się w posiadaniu naszych władz.

Studja nad temi materjałami powinny być oświetlane i pogłębiane na drodze dyskusyj w komisjach Towarzystwa, zwięzłe wyniki i przyczynki publikowane w biuletynach i czasopismach specjalnych.

Obszerniejsze opracowania, szeregowane planowo, obejmujące całokształt zagadnień doniosłych i żywotnych dla Polski, winny być publikowane w wydawnictwie zbiorowem lub w serji wydawnictw.

Należy dążyć do wydania w językach obcych, szczególnie francuskim i angielskim, publikacji, przedstawiającej główne problematy Europy Wschodniej, w świetle prawdy, a zgodnie z interesem Państwa Polskiego".

Zebranie Ogólne, na wniosek Zarządu, uchwaliło zmianę art. 29 Statutu, postanawiając powiększyć liczbę członków Rady Nadzorczej z 5 na 7, następnie przeprowadziło wybory do Zarządu i Rady Nadzorczej T-wa, ponieważ pierwsze władze, wybrane na Zgromadzeniu Organizacyjnem, uważając się za prowizoryczne, złożyły mandaty. W wyniku wyborów do Rady Nadzorczej (w myśl nowego brzmienia art. 29 Statutu) weszli pp. Marjan Kiniorski[1]), Roman Knoll, Jan Kucharzewski, Janusz Radziwiłł, Stanisław Patek, Aleksander Skrzyński i August Zaleski. Do Zarządu wybrani zostali jako członkowie pp. Hipolit Gliwic, Stanisław Grabiański, Władysław Grabski, Marceli Handelsman, Mieczysław Niedziałkowski, Józef Targowski, Adam Tarnowski; jako zastępcy — pp. Leon Berenson, Henryk Kołodziejski i Henryk Tennenbaum.

Zgodnie z art. 8, 10, 11 i 12 Statutu Zebranie Ogólne przyjęło na członków zwyczajnych Towarzystwa pp.

Jerzego Barthel de Weydenthal'a
Franciszka Bujaka
Franciszka Doleżala
Władysława Günthera
Marjana Kiniorskiego
Feliksa Młynarskiego
Karola Romera
Kazimierza Sosnkowskiego
Jana Zaglenicznego.

W grudniu 1928 r. ustalony przez Ogólne Zebranie skład Zarządu uległ następującej zmianie: dotychczasowy sekretarz generalny T-wa, p. Stanisław Grabiański, wyjeżdżając z kraju na czas dłuższy, zgłosił swoje ustąpienie z Zarządu. Na miejsce p. Grabiańskiego Zarząd postanowił kooptować do czasu najbliższego Ogólnego Zebrania p. Juljusza Łukasie-

---

[1]) P. Marjan Kiniorski zrzekł się mandatu członka Rady Nadzorczej.

wicza. Prezydjum Zarządu ukonstytuowało się więc w sposób następujący:

prezes — p. prof. Marceli Handelsman,
wiceprezes — p. prof. Władysław Grabski,
skarbnik — p. wice marsz. Hipolit Gliwic,
p. o. sekretarz gen.—p. min. Juljusz Łukasiewicz.

Na mocy uchwały Zarządu z dn. 30 października 1928 r. Towarzystwo Badania Zagadnień Międzynarodowych przeniosło swój lokal z dniem 1 grudnia do Kamienicy XX. Mazowieckich (Rynek Starego Miasta 31), gdzie mieści się sekretarjat Towarzystwa i urządzane są zebrania. W lokalu tym T-wo otworzy w najbliższym czasie czytelnię pism, z z której będą mogli korzystać członkowie Towarzystwa.

II. POROZUMIENIE Z FUNDACJĄ CARNEGI'EGO

W kwietniu 1928 r. na wniosek p. prof. Handelsmana Towarzystwo Badania Zagadnień Międzynarodowych przyjęło propozycję Fundacji Carnegiego w Waszyngtonie, dotyczącą współpracy w wydawnictwie, omawiającem historję Wojny 1914 — 1918 r. Towarzystwo Badania Zagadnień Międzynarodowych podjęło się opracować udział Polski w Wielkiej Wojnie. Wydawnictwo to będzie ujęte w 5 książek w języku polskim (na każdą z nich Instytut Carnegiego przyznaje 500 $), oraz 2-tomowe dzieło w języku francuskim, którego koszt Instytut pokrywa całkowicie. Obejmuje następujące kwestje: 1) sprawa polska w okresie Wielkiej Wojny, 2) stosunki społeczne i gospodarcze: a) stan oświaty i szkolnictwa, b) rynek pracy, sprawa bezrobocia, udział Polski w produkcji światowej, 3) wysiłki Polski do stworzenia organizmu państwowego. Nad artykułami, omawiającemi powyższe kwestje, pracuje komitet redakcyjny w składzie następującym: prof. Władysław Grabski (sprawy rolnictwa), prof. Handelsman i prof. Stanisław Kutrzeba (polityka), prof. Kazimierz Kumaniecki (praca), dyr. Kazimierz Konarski (oświata), gen. Stachiewicz (wojskowość).

Niezależnie od powyższego Towarzystwo Badania Zagadnień Międzynarodowych zamierza wydać zbiór traktatów międzynarodowych, w których Polska występuje jako jeden z kontrahentów, oraz szereg publikacyj, dotyczących tematów aktualnych w międzynarodowem życiu politycznem.

III. ZEBRANIE OGÓLNE

A) W pierwszą rocznicę założenia T-wa, dn. 9 lutego, odbył się w Resursie Kupieckiej bankiet członków T-wa, na ktorym minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski, wygłosił przemówienie, charakteryzujące bieg polityki polskiej w ciągu ubiegłego roku. Przemówienie to podajemy in extenso w załączniku.

B) W ciągu roku sprawozdawczego Towarzystwo urządziło 12 zebrań ogólnych. Zebrania Towarzystwa miały charakter bądź informacyjnych konferencyj członków Towarzystwa, bądź zebrań dyskusyjnych z udziałem zaproszonych gości, bądź wreszcie poświęcone były przyjęciu bawiących w Warszawie przedstawicieli zagranicznego świata politycznego i naukowego.

Odbyły się następujące zebrania:

1) dn. 5 stycznia — referat p. Adama Tarnowskiego p.t. „Załatwienie sprawy polsko-litewskiej na ostatniem posiedzeniu Rady L.N."

2) dn. 29 lutego — zebranie z okazji przyjazdu p. Frank'a Simonds'a, który wygłosił referat p.t. „Stosunek Stanów Zjednoczonych do Ameryki Łacińskiej" zamieszczony w № 1 — 2 T. VIII „Przeglądu Politycznego".

3) dn. 15 marca — zebranie z okazji pobytu w Warszawie p. prof. Henryka Suzallo, który wygłosił referat o stosunku Instytutu Carnegiego do zagadnień międzynarodowych.

4) dn. 30 marca — zebranie z okazji przyjazdu p. prof. Arnolda Toynbee, który mówił o powstaniu, organizacji i działalności Królewskiego Instytutu do Spraw Międzynarodowych w Londynie.

5) dn. 13 kwietnia — odczyt p. Karola Boegholma o polityce wschodnio-europejskiej.

6) dn. 16 maja — odczyt p. E. B. Babcock'a o zasadach ustroju konstytucyjnego Stanów Zjednoczonych.

7) dn. 30 maja — uroczyste zebranie z racji pierwszego Ogólnego Zebrania T-wa, z referatem p. prof. Zygmunta Nagórskiego p. t. „Propozycje Kellogg'a", drukowanym w № 5 — 6 T. VIII „Przeglądu Politycznego".

8) dn. 27 czerwca — referaty p. Mirosława Arciszewskiego o sytuacji powyborczej w Francji, oraz p. Tytusa Komarnickiego o sytuacji parlamentarnej w Niemczech.

9) dn. 10 października — referat p. Adama Tarnowskiego o ostatniem Zgromadzeniu Ligi Narodów.

10) dn. 14 listopada — odczyt p. Hipolita Gliwica p. t. „Polska w międzynarodowem życiu gospodarczem".

11) dn. 28 listopada — odczyt p. Feliksa Młynarskiego p. t. „Traktat handlowy z Niemcami a nasz rynek pieniężny".

12) dn. 21 grudnia — referat p. majora Glabisza p. t. „Zasada rozbrojenia a faktyczne uzbrojenie Niemiec".

---

1. REFERAT P. ADAMA TARNOWSKIEGO P. T. „ZAŁATWIENIE SPRAWY POLSKO-LITEWSKIEJ NA OSTATNIEM POSIEDZENIU RADY L. N.“

dnia 5 stycznia 1928 roku.

Prelegent scharakteryzował we wstępie stosunki polsko-litewskie w ostatnim okresie, od konferencji kopenhaskiej, podkreślając wrogi stosunek Litwy i nieszczerość wyrażanych przez nią niejednokrotnie skłonności do porozumienia z Polską.

We wrześniu 1927 r. rozpoczyna się fala aktów antypolskich na Litwie, więc przedewszystkiem zamknięcie szeregu szkół polskich, a potem inne represje wobec Polaków. W rezultacie tych represyj Rząd polski zdecydował się na poufną interwencję u Rządu litewskiiego, zwracając jego uwagę, że w razie kontynuowania represyj— Rząd polski będzie zmuszony przedsięwziąć odpowiednie kroki. Interwencja ta nie pomogła, Rząd polski musiał więc zamknąć szereg szkół w Wileńszczyźnie. Pozatem aresztowano kilkunastu Litwinów, przeważnie księży — za antypaństwową działalność. Wtedy Rząd litewski złożył skargę do Ligi Narodów. Z obu stron rozwinęła się gorąca kampanja prasowa. Wyraźnem było, że zbliżył się krytyczny moment stosunków polsko-litewskich, że zarysowała się konieczność radykalnego załatwienia tej sprawy.

Skarga Litwy do L. N. z dnia 15 października wymieniała trzy punkty: złamanie przez Polskę traktatu mniejszościowego, naruszenie przez nią konkordatu oraz działalność Rządu polskiego, skierowana przeciwko niepodległości Litwy.

Rząd polski przez szereg tygodni po skardze Litwy milczał, by nie pokrzyżowano mu planów pokojowego załatwienia sprawy, planów, które już wówczas były dyskutowane w łonie Rządu.

Nastąpiły dodatkowe skargi Litwy. Wreszcie ukazała się cyrkularna nota Rządu polskiego, który oświadczył że nie posiada żadnych agresywnych zamiarów względem Litwy, że respektował zawsze i re-

spektować będzie jej niepodległość. Nota ta zrobiła wszędzie duże wrażenie.

Wspomnieć tu należy o znanej nócie rosyjskiej, przysłanej rządowi polskiemu na parę dni przed rozesłaniem noty cyrkularnej. Nota ta zachowana zresztą w tonie przyzwoitym, była jednak dla nas nieprzyjemna, bowiem Polska nie uznaje praw Rosji do zabierania głosu w sprawach polsko-litewskich. Na notę nie wysłano odpowiedzi, a jedynie odpis noty cyrkularnej, wysłanej do wszystkich państw. Mimo to nota rosyjska dała asumpt prasie niemieckiej do twierdzenia, że jeżeli Polska okazała ustępliwość, to jedynie dlatego, że Rząd Polski zląkł się noty sowieckiej.

W takich to okolicznościach zebrała się Rada L. N. Wśród delegatów istniała prawie zupełna jednomyślność, że należy położyć kres fikcyjnemu stanowi wojny między Litwą a Polską. Ale od przekonania, że stan dotychczasowy jest szkodliwy, do znalezienia rozwiązania — droga daleka.

Sprawa polsko-litewska wpłynęła na Radę w środę popołudniu. P. Waldemaras wygłosił długie przemówienie, w którem starał się uzasadnić swe skargi. Na to, że Polska szykuje zamach na niepodległość Litwy przytoczył tylko dwa argumenty: 1) że list nauczycieli polskich z obozu w Warniach był sfałszowany, bo żaden nauczyciel polski nie był internowany; 2) że pos. Polakiewicz i min. Łukasiewicz rozmawiali z organizatorami kongresu emigrantów litewskich w Rydze, obiecując im pomoc ze strony Polski.

P. Zaleskiemu łatwo było w swej mowie wykazać nicość argumentacji litewskiej. Sfwierdził on, że oskarżenie o naruszenie traktatu mniejszościowego winno być poddane zwykłej procedurze mniejszościowej, pod warunkiem, rzecz prosta, że Litwa uznała się za będącą w stosunkach pokojowych z Polską.

Co do złamania konkordatu przez aresztowanie księży litewskich — to sprawa Watykanu i Polski, Litwa nie może się w to wtrącać.

Wreszcie najważniejszy punkt — sprawa rzekomego zamachu na niepodległość Litwy; tu p. Zaleski wykazał Radzie L. N., że Polska nigdy żadnych złych zamiarów względem państwa litewskiego nie żywiła, nigdy nie była wrogiem niepodległości Litwy, zawsze natomiast występowała z propozycjami porozumienia a nawet aljansu. Natomiast Litwa przez ciągłe utrzymywanie, że jest na stopie wojennej z Polską, zagraża nietylko pokojowi polsko-litewskiemu, ale i światowemu. P. min. Zaleski domagał się, by L. N. żądała od Li-

twy usunięcia tego stanu i nawiązania przez Litwę normalnych stosunków pokojowych z Polską.

W dwa dni po tem posiedzeniu Rady przyjechał do Genewy p. marszałek Piłsudski. Wiadomo, jak wielkie wrażenie zrobił ten przyjazd w Genewie. Odbyło się tajne posiedzenie Rady, na którem dłuższy czas debatowano nad kwestją procedury co do skargi o złamanie przez Polskę traktatu mniejszościowego. Zniecierpliwiony wreszcie tą prawniczą dyskusją, Marszałek Piłsudski zabrał głos, oświadczając, że nie poto przyjechał do Genewy, by wysłuchiwać podobnych kontrowersyj, i zwrócił się do p. Waldemarasa z zapytaniem: „Czy Pan chce wojny, czy pokoju"? Na to Waldemaras po chwili wahania odrzekł: „pokoju", wyrzekając się w ten sposób głoszonego dotychczas stanu wojny z Polską.

Na sobotniem posiedzeniu Rady p. Balearts v. Blookland odczytał sprawozdanie i decyzję, która — jak wszystkie decyzje Rady L. N. — dała wprawdzie całkowitą satysfakcję tezie Rządu polskiego, ale starała się jednocześnie menażować Litwę. Takie załatwianie spraw jest w pewnej mierze koniecznością związaną z działalnością Ligi.

Po opublikowaniu decyzji Rady L. N. rozpoczęła się w Polsce ostra krytyka prasy prawicowej, w której prym trzymał p. Stroński. Mówca omawia tę krytykę, przypominając brzmienie decyzji Rady.

P. Stroński uważa, że 1) niedobrem jest, iż skarga Litwy o pogwałcenie praw mniejszości litewskiej w Polsce została przez Radę przyjęta, niema zaś analogicznej skargi ze strony Polski; 2) złem jest, że w decyzji umieszczono ustęp: „Polska respektuje niepodległość polityczną i integralność terytorjalną Litwy", natomiast Litwa nie złożyła analogicznej deklaracji; 3) fatalnem jest umieszczenie w ostatniem punkcie decyzji, że „nie dotyczy ona spraw, w których oba państwa mają odmienne stanowisko". Zdaniem p. Strońskiego przez ten ustęp sprawa wileńska została ponownie przez Ligę Narodów otwarta.

Nawet pobieżne przeczytanie decyzji przy znajomości całej sprawy pozwala uznać tę krytykę za bezpodstawną, gdyż 1) jeśli Litwa oskarżyła Polskę o naruszenie traktatu mniejszościowego, to skarga ta musi być przez Radę rozpatrzona. Rząd polski zaś nie występował z analogicznemi zarzutami przeciwko Rządowi litewskiemu więc nie można było takiej skargi umieszczać w decyzji Rady. 2) Myśmy się nigdy nie domagali respektowania przez Litwę terytorjum i niepodległości Polski, gdyż uważaliśmy to za zbyteczne, zadawala nas to, co pod tym względem daje nam pakt Ligi Narodów.

3) Wystarczy przejrzeć uważnie protokóły i raport p. Balearts'a, by stwierdzić, że ta decyzja nie narusza naszych interesów. Termin „n'affecte“ znaczy: „ne touche pas“, „nie dotyczy“, „nie odnosi się“, a wcale nie oznacza „nie jest przesądzona“; o podobnej interpretacji wogóle mowy być nie może. Sprawa wileńska jest skończona, załatwiona, należy do przeszłości. Sprawa ta obecnie wcale nie była poruszana, więc decyzja Rady jej nie dotykała. Sam Waldemaras nie poruszał tego tematu, a myśmy stwierdzili ponownie, że należy on do przeszłości. To też ta formułka, której się tak obawia p. Stroński, wcale nie otwiera sprawy wileńskiej.

Co nam ta decyzja Rady dała? Krytycy twierdzą, że nic, bo stwierdzono w niej tylko, że niema fikcji wojny polsko-litewskiej. Rokowania z Litwą przedstawiają się w dalszym ciągu fatalnie. Waldemaras wrócił do Kowna jako triumfator. Krytyka ta jednak nie jest słuszna. Przyzwyczailiśmy się posunięcia polityczne klasyfikować pohopnie jako sukcesy lub klęski, ale nomenklatura ta nie jest odpowiednia; w polityce należy mówić o posunięciu się naprzód, o cofnięciu się, względnie o pozostaniu na miejscu, o przybliżeniu się lub oddaleniu od obranego celu, o sukcesach może mówić właściwie dopiero historja. W danym wypadku Rząd polski dąży do nawiązania normalnych stosunków z Litwą — i pod tym względem decyzja Rady L. N. jest wielkim krokiem naprzód; od konferencji kopenhaskiej byliśmy jakby w impassie. Litwa stale paraliżowała wszystkie usiłowania porozumienia argumentem, że istnieje stan wojny między obu państwami. Obecnie argument ten już nie istnieje.

Oczywiście sprawa nawiązania normalnych stosunków między Polską a Litwą nie może być prędko załatwiona, ale jeśli uważnie czytać prasę litewską, to uderza już dzisiaj zmiana tonu, uderza pojawienie się szeregu zdań, których uprzednio nie można było się tu spodziewać. Mówca cytuje wywiad z Daukantasem, w którym niema ani słowa o Wilnie, w których są zdania, jakich żaden polityk litewski nie odważyłby się nigdy przedtem powiedzieć.

Mówca nie podziela pesymizmu części opinji polskiej zarówno co do osiągniętych już wyników, jak i co do przyszłego ułożenia się stosunków polsko-litewskich.

---

2. DYSKUSJA

P. gen. *Babiański* porusza sprawę zmian, jakie zaszły na Litwie w ostatnim okresie. To już nie Litwa z czasów Unji, to już nie Litwa Mickiewicza. Rozwinął się tam ruch ludowy, wyrosło zupełnie nowe pokolenie. Chodzi o nawiązanie stosunków, co wcale nie będzie łatwe. Obecnie pokolenie starsze zna jeszcze naszą kulturę, można się z niem porozumieć. Ale to nowe pokolenie, co w ciągu 10 lat narosło, stoi już poza kulturą polską, jest wyraźnie wrogo do niej nastrojone, — porozumienie więc z niem jest o wiele trudniejsze. A najważniejsze jest porozumienie w dziedzinie stosunków kulturalno-narodowościowych. Ideałem byłoby danie w Polsce i na Litwie obu mniejszościom jednakowych praw, jednakowo dobrych warunków dla pełnego rozwoju kulturalnego. Drogi do tego mogą być różne: może utworzenie Komisji mieszanej polsko-litewskiej, może jakiejś Komisji rozjemczej. — Czas pokaże, co można będzie w tej dziedzinie osiągnąć.

P. prof. *Wałek-Czernecki* dotyka poruszonego przez prelegenta podziału posunięć politycznych na sukcesy i klęski; ten podział dychotomiczny wydaje się jedynie słuszny logicznie; trudność tkwi w tem, by każdy konkretny wypadek trafnie sklasyfikować.

Czy w danym wypadku Polska odniosła sukces — to zależy od zamierzeń Rządu Polskiego. Stawiał on sobie jako cel nawiązanie normalnych pokojowych stosunków z Litwą. Z oceną osiągniętych rezultatów musimy się jednak wstrzymać; narazie mamy jedynie usunięcie fikcji, co samo w sobie nic nie daje. Poza tem i my tracimy coś przez usunięcie tej fikcji, która mogła być w pewnych wypadkach wygodna i dla nas, umożliwiając nam ostateczne i radykalne załatwienie sprawy litewskiej. Obecnie nic się jeszcze w stosunkach polsko-litewskich nie zmieniło. Póki istnieją pretensje ze strony jednego z państw — to nic z góry nie można przewidzieć, jak się dalej stosunki ułożą. Dlatego z oceną zdobytych narazie rezultatów należy się wstrzymać do chwili, gdy widoczne będą wyniki rokowań polsko-litewskich.

W całej tej sprawie przedewszystkiem ważną wydaje się kwestja ułożenia się stosunków międzynarodowych: Litwa—Polska—Niemcy—Rosja. Problem polityczny tkwi w tem, czy uda nam się sparaliżować wrogie dla nas wpływy na terenie Litwy.

P. min. *Łukasiewicz*: Czy zniesienie fikcji ma jakieś znaczenie— można ocenić dopiero po stwierdzeniu, czy miało znaczenie istnienie

tej fikcji. Otóż nie ulega wątpliwości, że miało ono poważne znaczenie. Stan wojny na papierze był właściwie czynnikiem, który pozwalał utrzymywać opinję litewską w napięciu w kierunku odzyskania Wilna. Teraz tego niema. Pozatem ta fikcja wojny była jednak bardzo realną przeszkodą w porozumieniu polsko-litewskiem, teraz sprawa ta napewno pójdzie łatwiej. Na Litwie zniesienie tej fikcji wywołało zadowolenie i ulgę, umożliwiając swobodę poglądów na sprawę polsko-litewską. Te wszystkie czynniki będą działały powoli, ale niewątpliwie dadzą pozytywne wyniki.

P. *Ł.* zgadza się z przedmówcą, że tu chodzi nietylko o stosunki z Litwą, że o wiele ważniejszą jest sprawa stosunków międzynarodowych. Czy wytrzymamy konkurencję kulturalną i ekonomiczną z Rosją i Niemcami na terenie Litwy — to zależy od rozwoju naszych sił wewnętrznych i ich promieniowania na zewnątrz. Czeka nas teraz ostra i trudna walka z Niemcami na terenie litewskim, walka trudna bo mamy do czynienia na Litwie z pokoleniem zatrutem wpływami antypolskiemi. Pozatem musimy, niestety, stwierdzić obecnie wogóle osłabienie wpływów naszych i naszej ekspansji w kierunku na Wschód. Jednem słowem mamy obecnie przed sobą w stosunku do Litwy nowe poważne zadania.

Ale myśleć, żeśmy przez usunięcie stanu wojny stracili argument wojskowy — to myśleć fikcjami, bo gdybyśmy rzeczywiście byli zmuszeni do użycia tego argumentu, to z pewnością nie byłby to dla nas najszczęśliwszy moment naszego istnienia. Przez usunięcie fikcji wojny zyskaliśmy zmniejszenie się wrogich dla nas nastrojów na Litwie — a nie straciliśmy nic.

Jeśli zaś chodzi o decyzję Rady L. N. — nic więcej żądać nie można było, zresztą sama taka rozmowa, jaka miała miejsce między marszałkiem Piłsudskim a p. Waldemarasem ma swoje poważne polityczne znaczenie.

P. min. *Wasilewski*: P. min. Łukasiewicz dostatecznie uwypuklił znaczenie odrzucenia fikcji stanu wojennego między Litwą i Polską. Dodam tylko, że fikcję tę Litwini wysuwali zawsze jako przeszkodę w rozwoju stosuków polsko-litewskich. A poza tym ważnym sukcesem, są drobne sukcesy na Litwie, są i w Polsce, choćby to, że przestanie teraz istnieć rozumowanie o dwóch batаljonach, co zdobędą Kowno i w ten sposób rozwiążą kwestję litewską.

Co do poruszonej przez p. Babiańskiego sprawy równomiernego liberalnego traktowania Litwinów w Polsce i Polaków na Litwie — to takie załatwienie byłoby zupełnie słuszne. Ale narazie trudno o tem

mówić, przedewszystkiem należy usunąć ten mur chiński, którym się Litwa odgrodziła od wszystkiego co polskie.

P. *Günther* sądzi, iż poważne konsekwencje wynikają z wyrzeczenia przez p. Waldemarasa na forum międzynarodowem słowa „Pokój“; Naruszenie tego pokoju będzie teraz obciążało Litwę jasno i wyraźnie. Jest to ważne, jeśli chodzi o zagranicę, bo to co dla nas jest wyraźne w sprawie polsko-litewskiej, zagranicą nie było tak jasne i wiadome. Rozważenie tej sprawy w Genewie przyczyniło się do wyjaśnienia jej w oczach Europy.

P. *Tarnowski* podkreślił, że rolą dyplomacji polskiej jest otwarcie drzwi na Litwę a potem rzeczą społeczeństwa polskiego jest wywierać tam wpływ kulturalny, który będzie musiał zdobywać stracone przez 10 lat pozycje.

Co do terminologji „sukces“ i „klęska“ — to w potocznym języku zostanie ona niewątpliwie, bo przeciętna opinja tak te sprawy ujmuje i trudno to zmienić. Ale w obecnem gronie przy poważnem omawianiu tych spraw — zbyt śmiałem byłoby twierdzenie o sukcesie lub klęsce. Dziś możemy tylko stwierdzić, czy Rząd polski osiągnął w Genewie to, co zamierzał.

Argument o zajęciu Kowna był zawsze absurdalny, bo gdybyśmy to nawet zrobili, to musielibyśmy się stamtąd napewno pod naciskiem Genewy wycofywać, co nie byłoby napewno ani przyjemne, ani pożyteczne. Rozsądnie biorąc takie załatwienie sprawy było politycznie niemożliwe, nie straciliśmy nic, usuwając te niebezpieczne pokusy.

Co do rokowań z Litwą — referent nie jest do nich pesymistycznie usposobiony. Nie można jednak się spodziewać prędkiego załatwienia sprawy, bo już historja nas nauczyła, jak wolno nawiązują się przyjazne i blizkie stosunki z Litwą.

---

2. REFERAT P. FRANK'A SIMONDS'A.

dn. 29 lutego 1928 r.

(zamieszczony w numerze 1 — 2 tom VIII „Przeglądu Politycznego")

3. PRZEMÓWIENIE PROF. HENRYKA SUZZALLO.

dn. 15 marca 1928 r.

Wyniki wojny sprowadziły rozczarowanie i niezadowolenie. Zwycięzcy i zwyciężeni znaleźli się w tem samem położeniu. Upragniony pokój zawiódł oczekiwania. Amerykanie, tak jak i inne narody, nie są zwolennikami pokoju za wszelką cenę, zawartego na każdych warunkach, nie przynoszącego sprawiedliwego rozwiązania konfliktów międzynarodowych. Będąc zwolennikami pokoju, nie są jednak Amerykanie pacyfistami. Różnica między jednymi a drugimi polega bowiem na tem, że zwolennik pokoju, unikając wojny, gotów jest do obrony swego kraju, podczas gdy pacyfista, zdając się na łaskę pokoju, jest — zdaniem prof. Suzzallo — tchórzem w masce idealisty.

Trzy są drogi rozstrzygania nieporozumień międzynarodowych w celu uzyskania pokoju. Pierwsza droga — to droga stosowania siły, która chce uchodzić za prawo. Druga droga — to droga dyplomatycznego rozstrzygania spraw, za pomocą umów i traktatów międzynarodowych. Ta droga jest również niebezpieczną, gdyż ugody międzynarodowe, często wyprzedzając uczucia narodów, w wielu wypadkach nie są dotrzymywane, a więc uchybiają wyrażonej w nich dobrej woli. Trzecia droga — to droga wychowania, rozszerzania wiadomości i rzeczywistych faktów dotyczących narodów, droga do wzajemnego zrozumienia.

Zbliżenie międzynarodowe nie powinno mieć na celu zniwelowania cech charakterystycznych poszczególnych narodów i doprowadzenia do jednostajności, jak to chcą niektórzy radykaliści. Rozbieżności i różnice między narodami służą do wzbogacenia ogólnoludzkiej skarbnicy, tak samo jak różnorodności uzdolnień są podstawą duchowego bogactwa narodu. Demokracja polega na udostępnieniu rozwoju różnorodnych uzdolnień, na rządach przez naród i dla narodu, w poszanowaniu woli narodu i porządku, jako przeciwieństwa do chaosu — wroga postępu.

Tak jak współżycie społeczne powinno się opierać na tych postulatach demokratycznych, tak i współżycie narodów powinno polegać na wzajemnem poszanowaniu. Prawo międzynarodowe reguluje

ten wzajemny stosunek tylko ze strony technicznej. Celem Instytutu Carnegie'go jest opierająca się na tej trzeciej metodzie, cierpliwej metodzie wychowania — działalność, zmierzająca do ustalenia pokoju za pomocą intelektualnego zbliżenia pomiędzy duchowymi przywódcami narodów, szerzenia wiadomości poznawczych, dotyczących narodów.

Pomiędzy Polską a Ameryką powinny być zadzierzgnięte więzy, polegające na współdziałaniu i wspólnem zrozumieniu, wspólne są bowiem tradycje obu krajów od czasów amerykańskich walk o niepodległość. Obydwa kraje są republikami i mają jednakowo wysokie aspiracje.

Krótka wizyta prof. Suzzallo w Polsce ma na celu nawiązanie kontaktu intelektualnego z Polską, który — jego zdaniem — należy pogłębić i utrwalić.

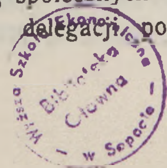
---

4. PRZEMÓWIENIE P. PROF. ARNOLDA TOYNBEE

dn. 30 marca 1928 r.

Na wstępie p. *Toynbee* zaznaczył, że specjalnie interesuje się naszem Towarzystwem, gdyż charakterem swym zbliża się ono najwięcej do reprezentowanego przez p. *T.* Królewskiego Instytutu do Spraw Międzynarodowych w Londynie. Istnieją wprawdzie podobne stowarzyszenia na gruncie uniwersytetów berlińskiego i londyńskiego, lecz ich praca ma charakter ściśle naukowo-prawniczy, podczas gdy zarówno Król. Instytut do Spraw Międzynarodowych jak i Tow. Badania Zagadnień Międzynarodowych zajmują się kwestjami najbardziej żywotnemi i aktualnemi, przyczem traktują je bardzo wszechstronnie, mając w swym składzie przedstawicieli różnych zawodów, którzy mogą życie międzynarodowe oświetlić z najróżnorodniejszych punktów widzenia.

Powstanie Król. Instyt. do Spraw Międzyn. w Londynie sięga czasów Konferencji Pokojowej, gdzie delegacja angielska (równie jak amerykańska i polska) składała się nietylko z zawodowych dyplomatów, lecz obok nich z całego szeregu osób fachowych, interesujących się przejawami polityki międzynarodowej. Byli to ludzie o różnem zabarwieniu politycznem, zajmujący się kwestjami europejskiemi i pozaeuropejskiemi ze względów nietylko ściśle politycznych, ale także gospodarczych, finansowych, społecznych i t. d. Z dyskutowania tych spraw w gronie członków delegacji powstał prawie spontanicznie



Instytut, który podjętą pracę kontynuował po zakończeniu Konferencji. Pierwotną myślą było stworzenie instytutu mieszanego angielsko-amerykańskiego, jednak ze względów personalnych okazało się to niemożliwem i w Ameryce powstała odrębna instytucja — Rada Amerykańska do Spraw Międzynarodowych.

Instytut angielski przybrał nazwę Królewskiego, aby zgodnie z zasadą, że Korona łączy metropolję z dominjami, zaznaczyć, że terenem jego działalności jest całe Imperjum brytyjskie. Członkami Instytutu mogą być tylko poddani brytyjscy, co gwarantuje szczerość dyskusji i swobodę wypowiadania się. Jednak zdarza się bardzo często, że na prelegentów bywają zapraszani cudzoziemcy. Na terenie prac Instytutu niedopuszczalna jest propaganda jakichkolwiek kierunków politycznych, chociaż nie krępuje się swobody partyjnej poszczególnych członków, co pozwala na zgrupowanie ludzi z różnych obozów i wymianę zdań na płaszczyźnie naukowej i koleżeńskiej. Instytut tak gorliwie przestrzega bezpartyjności, że odrzucił poparcie finansowe parlamentu z tego tylko względu, że jedna z partyj ofiarowała większe subsydjum, niż inne. Instytut jest całkowicie niezależny od rządu; jego nieoficjalny charakter znakomicie ułatwia pracę i niejednokrotnie pozwala na reprezentowanie polityki zagranicznej angielskiej tam, gdzie Anglja oficjalnie występować nie chce lub nie może, jak np. na zwołanej przez St. Zjednoczone konferencji anglo-amerykańskich narodów w Honolulu. Ponieważ rząd angielski nie uczestniczył w tej konferencji, przeto zwrócono się do Instytutu, z prośbą o przysłanie delegacji, na co Instytut się zgodził i delegacja jego w charakterze prywatnym brała udział w obradach konferencji. Rząd angielski interesuje się żywo pracami Instytutu, a chociaż członkowie rządu nie mogą być jednocześnie członkami Instytutu, często uczestniczą w posiedzeniach jako goście.

Instytut liczy około 500 członków w Londynie i po za nim. W Kanadzie istnieje oddzielne autonomiczne stowarzyszenie, którego członkowie automatycznie wchodzą w skład Instytutu londyńskiego. Instytut urządza konferencje (meetings), na których przemawia bądź wybitny mąż stanu cudzoziemiec, bądź Anglik fachowiec w danej kwestji. Dla ułatwienia i zapewnienia swobody dyskusji członkowie interesujący się daną gałęzią życia politycznego np. kwestją Chin lub Afryki równikowej, łączą się w grupy po 15 — 30 osób. Grupy te zbierają się często, przeciętnie raz na miesiąc, dyskusje są zazwyczaj bardzo ożywione i tem swobodniejsze, że niewolno ich publikować w prasie. Instytut wydaje swój przegląd miesięczny, w którym

wykazuje wszystkie konferencje każdej z grup, wymienia prelegentów i wszystkich uczestników zebrania, prócz tego podaje bibljografję wydawnictw. Największą i najważniejszą pracą komitetu wydawniczego jest „Historja Konferencji pokojowej" w 6 tomach, z których pierwszy wydał Mr. Temperley, następnie Mr. Toynbee, który jest obecnie przewodniczącym komitetu. W opracowaniu tego wydawnictwa wzięli udział delegaci na konferencję pokojową. W przygotowaniu jest obszerne wydawnictwo „Współczesna Historja Życia Międzynarodowego" (Histoire contemporaine internationale). Opracowuje to jedna osoba, ale w miarę postępowania pracy przesyła ją wybitnym mężom stanu, Anglikom zarówno jak cudzoziemcom, którzy dodają swoje uwagi i spostrzeżenia, uzępełniając w ten sposób dany rozdział.

W zakończeniu swego przemówienia p. Toynbee wyraził chęć dowiedzenia się bliższych szczegółów, dotyczących organizacji i działalności naszego T-wa, na co odpowiedział p. prof. Handelsman, wykazując że mimo pewnych różnic czysto zewnętrznych praca T-wa idzie w tym samym kierunku i posługuje się tą samą metodą, co działalność Instytutu Londyńskiego.

---

5. REFERAT P. KAROLA BOEGHOLMA O POLITYCE WSCHODNIEJ dn. 13 kwietnia 1928 r.

Na wstępie p. *Boegholm* wspomniał o dowodach przyjaźni Duńczyków dla Polski, które daje nam historja i literatura. Następnie, przechodząc do omawiania sytuacji współczesnej, zaznaczył, że w latach ostatnich, zarówno przed rewolucją rosyjską jak i po niej, charakterystycznem dla polityki nadbałtyckiej jest ciągłe naprężenie angielsko-rosyjskie, ustawicznie grożące konfliktem, łagodzone chwilowo i znów wybuchające. Najlepszym wyrazem wytycznych tej polityki jest memorandum Kuropatkina na początku bieżącego stulecia: Rosji chodzi o zdobycie dostępu do mórz otwartych, wolnych od lodów. Obecna polityka rosyjska dąży do tego samego celu, i to właśnie jest ukrytą sprężyną propagandy sowieckiej wśród narodów azjatyckich; wszelkie traktaty Sowietów z państwami azjatyckiemi są właściwie wymierzone przeciw W. Brytanji.

W kierunku zachodnim Rosja dąży do rozbicia łączności państw bałtyckich i tem się tłomaczy jej zainteresowanie sprawą wileńską. Dla Rosji bardzo ważnym czynnikiem są pakty nieagresji, jako ma-

jące zaspokoić nerwowy nastrój ludu rosyjskiego, obawiającego się stale agresji ze strony Europy burżuazyjnej. Po drugie, Rosja dąży do udaremnienia poczynań Ligi Narodów i obalenia jej autorytetu, a po trzecie, nie chce dopuścić do unji państw bałtyckich. Na południu sytuacja Rosji nie jest pewna, gdyż Sowiety obawiają się stale powstania nacjonalistów ukraińskich bez Ukrainy zaś Rosja nie będzie nigdy wielką potęgą europejską, a drugorzędnem państwem azjatyckiem. Szukając więc na Bałtyku drogi do zagwarantowania sobie siły, Rosja panicznie się boi, aby Anglja nie stworzyła sobie na tem morzu „Gibraltaru". Dlatego też występują przeciwko Estonji, obawiając się, że byłaby w tem Anglikom pomocną. Polityka rosyjska przytem unika wojny — Rosja nie jest do niej przygotowaną.

Traktat łotewsko-sowiecki uzależnił całkowicie Łotwę od Rosji po względem ekonomicznym. Sowiety ofiarowały kolosalne sumy, które zobowiązały Łotwę. Łotwa nie ma przemysłu — jeśli go nawet stworzy dzięki tym rosyjskim zamówieniom, to pójdzie on całkowicie na usługi Rosji. Jeśli ta ostatnia po 5 latach nie zechce odnowić traktatu, nastąpi koniec Łotwy.

Finlandja oparła się różnym prądom w kierunku wschodnim i ostatecznie zbliżyła się do państw skandynawskich i bałtyckich.

Sytuację nad Bałtykiem komplikuje istnienie 6 państw nadbrzeżnych (ta trudność nie istniała przed wojną). Obecnie Rosja dąży do neutralizacji morza bałtyckiego, a popierają to Finlandja i Estonja.

Jeśli chodzi o sprawę Wilna — p. Boegholm podczas swojej tam bytności na każdym kroku wyczuwał kulturę polską. Sprawa Wilna—to nietylko kwestja przynależności danego terytorjum do tego czy innego państwa. Wilno jest drogą promieniowania wpływów Polski na północ. Z drugiej strony jest to ziemia, która oddziela Litwę od Sowietów i która stanowi naturalną przeszkodę dla wpływów Rosji na Litwę. Skrawek ziemi wileńskiej jest jednym z najniebezpieczniejszych w Europie, stale bowiem zagraża jej pokojowi. Sprawa Wilna jest częścią większego zagadnienia — dążenia Rosji do brzegu morskiego i dlatego stanowi jeden z ważniejszych czynników w polityce polskiej.

Waldemaras w gruncie rzeczy pragnie porozumienia z Polską i może doprowadzić społeczeństwo litewskie do ostatecznej ugody z Polską. Jest on bowiem wielkim nacjonalistą, któremu społeczeństwo ufa, że nie zaprzepaści on jego interesów.

Mówiąc o Litwie, niepodobna pominąć, że warunki, w jakich Litwa zdobywała sobie kulturę, były niesłychanie ciężkie. Potrafiono

ją zdobyć dzięki znacznemu udziałowi Polaków. Dlatego teraz Litwini boją się pochłonięcia przez kulturę polską. Stanowisko Waldemarasa jest dziś b. silne dzięki konkordatowi z Watykanem.

Konferencja w Królewcu jest wielkiem zdarzeniem choćby tylko dlatego, że zaszła możliwość podjęcia i przeprowadzenia jakichkolwiek rokowań. Wielka w tem zasługa ministra Zaleskiego, jego pojednawczego (de conciliation) nastroju i umiejętności dyplomatycznej. Konferencja w Królewcu jest pomyślnym krokiem na drodze osiągnięcia pokoju w tej części Europy. Cała działalność Polski jest nacechowana pokojowem dążeniem i zwycięstwo jej jest zwycięstwem Europy.

---

6. REFERAT P. E. B. BABCOCK'A O ZASADACH USTROJU KONSTYTUCYJNEGO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

dn. 16 maja 1928 r.

Na wstępie p. *Babcock* zaznaczył, że konstytucja amerykańska nie może być należycie wyjaśniona jedynie w drodze ścisłej interpretacji tekstu. Obok tego bowiem należy uwzględnić zasady filozoficzne ustawodawstwa, któremi się kierowali jej twórcy, oraz praktykę, która niejednokrotnie zmieniła i uzupełniła pierwotne brzmienie ustawy. Wybitni mężowie stanu amerykańscy, jak Franklin, Washington, Hamilton i inni, przeważnie byli przeniknięci europejską filozofją europejską, jednak ustrój Stanów Zjednoczonych zachował swoje specyficzne odrębności dzięki temu, że szeroki ogół ludności nie był odsunięty od decydowania w sprawach politycznych. Rząd w Ameryce nigdy nie był przeciwnikiem wolności, przeciwnie, dążył zawsze do jak najszerszego jej urzeczywistnienia. Wprost przeciwne stosunki panują w Anglji, gdzie parlament jest wszechwładny, a jedynym środkiem, jaki pozostaje ludności dla dochodzenia swych praw, byłaby rewolucja. Tłomaczy się to tem, że naród angielski, zarówno jak francuski, przeszły przez okres absolutyzmu, którego nie zna historja Stanów Zjednoczonych. Tam obawiano się zarówno absolutnej władzy monarchy, jak i tyranji większości. Ideałem Amerykan jest wolność: rządy wolnych opierają się na opinji publicznej. Konstytucja amerykańska nigdy nie spotka się z zarzutem, że jest zacofana (arrièrée): wpływ opinji publicznej bowiem na jej interpretację jest tak silny, że zawsze potrafi ją dostosować do aktualnych potrzeb społeczeństwa. Teoretycznie jednak konstytucja amerykańska

jest niezmienna i nierozwiązalna (indissoluble). Dzięki temu stanowi tę właśnie siłę, która łączy wewnętrzną organizację Stanów Zjednoczonych. Ludność amerykańska jest bardzo mieszana pod względem narodowości i ras: na zachodzie przeważają Hiszpanie i Japończycy, na południu Anglicy i Francuzi. Prawodawstwa poszczególnych stanów różnią się nieraz znacznie między sobą np. w sprawach rozwodów. Rozbieżność taka nie jest pożądana dla normalnego życia państwowego, ale tem silniej podkreślić należy znaczenie konstytucji, jako więzi prawnej, spajającej tak różnorodne czynniki na tak olbrzymiem terytorjum. W jaki sposób powstał naród amerykański? Z chwilą gdy Anglja w XVIII wieku nadała autonomję swoim amerykańskim kolonjom, zaczęła się tworzyć między niemi jedność geograficzna i ekonomiczna, która konsekwentnie doprowadziła do całkowitego uniezależnienia się od metropolji, tembardziej że stosunek do niej był wrogi od samego początku. Po deklaracji niepodległości z dn. 4 lipca 1776 r. zgromadzenie prawodawcze w Filadelfji uchwaliło konstytucję, odznaczającą się nadzwyczajną czystością języka i stylu oraz przejrzystością budowy. Stworzenie jednolitej ustawy nie było zadaniem łatwem wobec rozbieżności interesów i zdań.

Pierwszy artykuł konstytucji urządza dwuizbową władzę prawodawczą, jej kompetencje i wybór reprezentantów. Drugi dotyczy władzy wykonawczej, normuje władzę prezydenta i jego stosunek do Kongresu. Trzeci — ustanawia władzę sądową i nadaje jej możność decydowania o zgodności aktów Kongresu z konstytucją: władza ta przysługuje Trybunałowi Najwyższemu (Cours suprême) i nie jest bynajmniej fikcyjną, gdyż tego rodzaju sprawy zdarzają się dość często. To rozszerzenie kompetencji sądów jest najbardziej charakterystyczną cechą konstytucji amerykańskiej. Wszystkie akty obu Izb muszą być podpisane przez Prezydenta; wszakże jeśli ten podpisu odmówi, akt staje się prawomocny przez uzyskanie większości $^2/_3$ w obu Izbach.

Prócz tych zasadniczych artykułów konstytucji amerykańskiej istnieje 19 dodanych później uzupełnień (amendements), z których 10 stanowi integralną część konstytucji. Najważniejszemi z nich są te, które gwarantują swobody obywatelskie, jak wolność wyznań, nietykalność mieszkania, wolność prasy. Znać na nich wyraźnie wpływ europejski, a mianowicie francuskiej deklaracji praw człowieka i obywatela. XII dodatek zmienia sposób wyboru Prezydenta, wprowadzając system wyborów pośrednich. Każdy stan wybiera jednakową liczbę elektorów i kolegjum to wybiera Prezydenta. Pierwsze takie

wybory odbyły się w 1804 roku, jednak praktyka późniejsza doprowadziła do dzisiejszego stanu rzeczy, że głosuje się wprost na Prezydenta, nie na elektorów, gdyż wszyscy elektorowie z danego stanu głosują na jednego kandydata — większość jest zwykle ustalona. Kandydatury na Prezydenta są wystawiane na mocy zwyczajów — konstytucja przepisów w tej mierze nie zawiera. XIII dodatek znosi niewolnictwo na całym terenie Stanów Zjednoczonych. XVI — uchwalony w 1913 roku za prezydentury Wilsona z inicjatywy reprezentantów Nowego Jorku wprowadza podatek dochodowy. XVII dodatek zmienia sposób wybierania senatorów. Dawniej każdy sejm stanowy wybierał jednakową liczbę senatorów — obecnie od 1918 roku senatorów wybiera się tak samo jak posłów. Przyczem zachowała się dawna różnica w traktowaniu charakteru posła i senatora: senator pozostaje niezależny od wpływów wyborców i jest uważany za reprezentanta całej Federacji, podczas gdy poseł zawsze jest tylko reprezentantem swego Stanu.

XIX dodatek jest swego rodzaju rewolucją, przekształcającą ustrój konstytucyjny. Daje prawie nieograniczone kompetencje rządowi, często nawet gwałcące prawa osobiste obywateli, zagwarantowane przez konstytucję. Wprowadza on prohibicję alkoholową i przewiduje wszelkie środki do jej urzeczywistnienia. Aby znieść prohibicję, trzebaby uzyskać większość $^2/_3$ Izb i $^3/_4$ Stanów.

Słabą stroną konstytucji amerykańskiej jest trudność jej zmiany i uzupełnienia: wymaga to zwołania Zgromadzenia Narodowego, przyczem aby dodatek stał się integralną częścią konstytucji, wymagana jest większość $^2/_3$ obu Izb.

W dyskusji zabierali głos pp. prof. *J. Makowski* i prof. *M. Handelsman.*

---

7. SPRAWOZDANIE Z UROCZYSTEGO ZEBRANIA TOW. BADANIA ZAGADNIEŃ MIĘDZYNARODOWYCH Z OKAZJI OGÓLNEGO ZEBRANIA T-WA.

dn. 30 maja 1928 r.

Dn. 30 maja 1928 r. odbyło się w Kamienicy XX. Mazowieckich I-sze doroczne Zebrania Ogólne Towarzystwa, po którem odbyła się część uroczysta Zebrania z udziałem zaproszonych gości.

Zebranie otworzył prezes Zarządu T-wa, p. prof. *M. Handelsman,* wygłaszając przemówienie na temat zadań, jakie otwierają się przed

instytucją, poświęcającą się badaniom stosunków międzynarodowych. Przystępując do teoretycznego sformułowania tych zadań, należy zdać sobie sprawę z różnicy, jaka zachodzi między wczorajszem a dzisiejszem traktowaniem stosunków międzynarodowych. Dawniej pojęcie stosunków międzynarodowych pokrywało się zupełnie z pojęciem stosunków dyplomatycznych, a teoretyczne i praktyczne przygotowanie do pracy w tym zakresie wymagało trochę znajomości historji, dużo dobrego wychowania, taktu i wyrobienia w życiu towarzyskiem. Stosunki międzynarodowe były terenem przenikniętym oddziaływaniem osobistem i tylko tak była traktowana działalność dyplomatyczna. Typ ówczesnego dyplomaty i jego poglądy na działalność na polu polityki międzynarodowej zachowały pamiętniki Talleyrand'a.

Obecnie badania nad stosunkami międzynarodowemi idą w dwóch kierunkach: obok dawnego tradycyjnego pojęcia dyplomacji rozszerza się nowa wiedza, której przedmiotem są stosunki międzynarodowe i której przedstawiciele dążą do jej zastosowania praktycznego. Rosnąca wzajemna „interdependence" życia i polityki została w pełni stwierdzona przez ostatnią wojnę i jest nadal nieustannie kontynuowana Najważniejszem zagadnieniem jest zrozumienie istoty tej wzajemnej zależności, wykrycie jej związku z przeszłością, jej powstania, natury dzisiejszej, stopnia zależności i niezależności państw, narodów, warstw, jednostek i roli w tem wszystkiem państw, narodów, indywidualności. Jako przykład może służyć wykazanie wzajemnej zależności faktów napozór tak odrębnych, jak strejk węglowy w Anglji i przewrót majowy w Polsce. Podejście do tego zadania jest trudne i skomplikowane, wymaga zbadania szeregu kwestyj pomocniczych jak: 1) geografja fizyczna i antropogeografja, wraz z geologją, klimatologją, i t. p. Niezmierną rolę grają w życiu politycznem związki sąsiedztwa lub odległość, bogactwa lub braki, nadmiar lub niedomagania, wreszcie idee geograficzne „samowystarczalności". 2) Gospodarstwo społeczne— a więc powstawanie, pomnażanie i rozpowszechnianie dóbr, podział bogactw, rozwój i układ sił, technika, udoskonalenia służące potrzebom wytwórczości i ich zastosowanie do układu warstw i klas w społeczeństwie, stosunki wzajemne zawodów. 3) Polityka jako nauka form i funkcyj politycznych wraz z prawoznawstwem jako teorją pojmowania i ujmowania ścisłego ram zewnętrznych i regulowania działania organów życia politycznego, oraz teorja idej politycznych to jest sił psychicznych, kierujących działaniem politycznem. 4) Wreszcie psychologja indywidualna i zbiorowa — nauka o przyrodzonych i zmiennych właściwościach psychicznych, o znaczeniu

pierwiastków irracjonalnych i ich naturze, o roli czynników hamujących i t. p.

Całość wiedzy o stosunkach międzynarodowych należy traktować jako naukę o czemś zmiennem, czemś co powstało i przetwarza się nieustannie jako najszerzej pojmowana historja spółczesności. Metoda tej wiedzy jest w zasadzie historyczna, a jednocześnie korzysta ona z metod nauk pomocniczych, geografji, ekonomiki, polityki i psychologji, odszukując w nich sobie tylko właściwe zagadnienia. Wiedza ta szuka odpowiedzi nie tylko na kwestji jaka jest natura, statyczna tych stosunków, ale przedewszystkiem jaką jest dynamika zjawisk: skąd co powstało i co z tego wynika, jakie teraźniejszość nosi obciążenie przeszłości w całym zakresie stosunków i co wnosi w jutro życia ludzkiego. Zmysł anglo-saski i historyzm sui generis w tworzeniu wiedzy o stosunkach międzynarodowych znalazł swój wyraz w Fundacji Carnegiego i w wydawnictwach Instytutu do Spraw Międzynarodowych w Londynie, które może nie są zupełnie objektywne, ale śmiałe i twórcze.

Po przemówieniu prof. Handelsmana, które zebrani przyjęli żywemi oklaskami, p. prof. *Zygmunt Nagórski* wygłosił referat na temat: „Stany Zjednoczone, Europa, a Liga Narodów (propozycje Kellogg'a)", zamieszczony in extenso w № 5 — 6 tomu VIII „Przeglądu Politycznego".

---

8. REFERAT P. MIROSŁAWA ARCISZEWSKIEGO O SYTUACJI POWYBORCZEJ WE FRANCJI I REFERAT P. TYTUSA KOMARNICKIEGO O SYTUACJI PARLAMENTARNEJ W NIEMCZECH

dn. 27 czerwca 1928 r.

P. dyr. *Arciszewski* zaznaczył przedewszystkiem, że jest niezwykle trudno zająć objektywne stanowisko, badając stosunki tak zaprzyjaźnionego z nami państwa jak Francja. To co się dzieje we Francji jest dla nas kwestją zbyt żywotną, abyśmy mogli się zdobyć na objektywizm Anglików lub Amerykan, których to obchodzi tylko drugorzędnie. P. Arciszewski podczas swego pobytu we Francji zwracał specjalną uwagę na lewicę francuską, która stosunkowo małe utrzymuje z Polakami stosunki, traktując sprawę polską ze swego specyficznego punktu widzenia. Naogół całe społeczeństwo francuskie jest usposobione raczej lewicowo: dowodem tego były wybory do poprzedniej legislatury w 1924 r. które przyniosły zwycięstwo

lewicy, wbrew nawet jej oczekiwaniom. W całokształcie polityki francuskiej zaznaczył się wtedy zwrot na lewo: Izba przedstawiała się jako teren działania dwóch połączonych najpotężniejszych stronnictw: socjalistów i radykałów; pierwszym jej rewolucyjnym w znaczeniu moralnem krokiem było usunięcie prezydenta Milleranda; nastąpiła zupełna negacja polityki poprzedniego rządu, podjęto zawziętą walkę z Watykanem, przystąpiono do ewakuacji Nadrenji, Herriot zdecydował się pojechać do Londynu w kwestji reparacyjnej i zgodzić się na plan Dawes'a. Wobec komunizmu stosowano szeroką tolerancję. Rząd kartelowy jednak nie mógł przezwyciężyć trudności finansowych; wprawdzie Caillaux zawarł układ z Anglją w sprawie spłaty długów francuskich i podpisano układ ze Stanami Zjednoczonemi, ale usiłowania rządu nie znalazły poparcia w społeczeństwie, skutkiem błędów polityki finansowej socjalistów, którzy chcieli wprowadzić podatek od kapitału. Przyszły jeszcze niepowodzenia w Marokku i wystąpienia faszystów francuskich (kongres „chemises bleues" w Verdun i projekt marszu na Paryż), które same przez się nie groźne, odznaczały jednak rewoltę społeczeństwa. W lipcu 1926 roku nastrój w Paryżu był wyraźnie przedrewolucyjny, wrogi parlamentowi. W tym czasie nastąpiły katastrofalne spadki franka i lewica zrozumiała swoją przegraną, rezygnując z władzy na rzecz swego najzaciętszego przeciwnika, Poincaré'go. Herriot, który przez dwa lata był leaderem rządów lewicy, skapitulował pierwszy i podporządkował się Poincaré'mu, co umożliwiło stworzenie rządu t. zw. koncentracji narodowej; wbrew oczekiwaniom lewicy Poincaré zdołał władzę utrzymać w silnych rękach i w końcu 1927 a początku 28 roku był faktycznym dyktatorem Francji. Wzrósł wtedy wpływ polityczny prawicy, która dokonała stabilizacji finansów. Lewica jednak nie zrezygnowała z ponownego dojścia do władzy, obiecując sobie zyski z nowych wyborów w tym celu zaproponowała zmianę proporcjonalnego systemu wyborczego na mażorytatywny. Mimo zawziętego oporu ugrupowania Marin'a reformę przeprowadzono i wybory dnia 29 kwietnia odbyły się według nowych zasad.

Nowa Izba francuska powstała pod wpływem pewnych czynników psychologicznych i gospodarczych, z których należy sobie jasno zdać sprawę: 1) po upadku Herriot'a, mężem czołowym lewicy stał się Briand. Wobec niepowodzeń w wewnętrznej polityce finansowej, lewica zajęła się polityką zagraniczną, aby na tem polu móc przeciwstawić Brianda Poincaré'mu i dualizm ten trwał przez ostatnie

półtora roku. 2) Społeczeństwo francuskie jest naogół zmęczone, dąży do spokoju i dobrobytu, opinja odczuwa niechęć do wszelkich komplikacyj. 3) W polityce zewnętrznej zaznacza się z jednej strony chorobliwa tendencja do zbliżenia się z Niemcami, z drugiej również nienormalna niechęć, pogarda i obawa wobec Włoch.

W tej sytuacji nie można było z góry przewidzieć wyniku wyborów. O ile w 1924 r. stronnictwa wyraźnie sformułowały swoje hasła i programy, obecnie wobec systemu mażorytatywnego nie głosowano na te czy inne stronnictwo, ale na kandydatów mniej lub więcej znanych wyborcom. Zamiast haseł ogólnych, wysunięto tylko lokalne. Jedynym postulatem ogólnym było uzdrowienie finansów, rozumiane jako kontynuacja polityki Poincaré'go; hasło to było profession de foi każdego kandydata, nietylko z prawicy, ale i z centrum, a nawet nie mogli się temu przeciwstawić radykałowie. Wobec nowego systemu wyborczego połowa Izby została odnowiona: na 612 posłów przeszło 300 stanowią ludzie zupełnie nowi na arenie politycznej.

W pierwszem głosowaniu prawica odniosła pozorne zwycięstwo: otrzymała bowiem 115 mandatów, podczas gdy socjaliści tylko 30. Tłomaczy się to tem, że w każdym okręgu toczyła się walka między socjalistami i radykałami, co doprowadziło do rozbicia głosów. Dlatego też przed drugiem głosowaniem nastąpiło wzajemne zrzekanie się kandydatur wśród lewicy i zdawało się, że znów odtworzy się kartel socjalistyczno-radykalny. Przeszkodzili temu komuniści, którzy we wszystkich okręgach, bez względu na szanse, wysunęli swoich kandydatów, odciągając głosy socjalistyczne, a niekiedy nawet wzywając do oddawania głosów na kandydatów prawicy. Była to zemsta za proklamowanie wyborów pod hasłem krucjaty przeciwko komunistom a plebiscytu za Poincaré'm. Komuniści wprawdzie stracili połowę mandatów, ale dzięki ich taktyce socjaliści i radykałowie mają również o 50 — 60 mandatów mniej. Ogółem komuniści uzyskali przeszło miljon głosów, jednak wskutek ich rozproszenia otrzymali tylko 12 mandatów, podczas gdy socjaliści przy 1.700 tys. głosów mają ostatecznie 100 mandatów. Poza tą pozorną porażką komunistów, cechą charakterystyczną wyborów było wybranie aż 4 autonomistów w Alzacji, co ogromnie wstrząsnęło opinją publiczną, zrozumiano bowiem, że stosunki francusko-alzackie coraz się pogarszają: przy pierwszych powojennych wyborach w Alzacji panował nastrój wyraźnie i wyłącznie nacjonalistyczny, natomiast już w 1924 roku wybrano kilku radykałów i komunistów, a obecnie autonomiści uzyskali aż 4 mandaty.

Stosunki miedzyklubowe bezpośrednio po wyborach wyraziły się jako przyrost mandatów prawicy na niekorzyść lewicy. Obecnie po pewnych przegrupowaniach przedstawiają się w sposób następujący (w kierunku od lewicy ku prawicy):

1) *Socjaliści*—100 mandatów. W poprzedniej Izbie mieli 104, zmniejszenie jest znaczne, jeśli się uwzględni powiększenie ogólnej liczby posłów z 574 na 612.

2) *Radykałowie* — 120 mandatów. Stracili 15. Z ważniejszych deputowanych wymienić należy: Cazals, Daladier, Herriot, Lamoureux, juryskonsult naszej ambasady, bardzo przychylnie usposobiony dla Polaków, Montigny, prezes izby francusko-niemieckiej, Nogaro, dla nas nieprzychylny.

3) *Républicains-socialistes* podzielili się na dwie grupy: ortodoksyjny klub republikańsko-socjalistyczny (13 mandatów) i na

4) grupę *Briand'a i Painlévé'go* (18 mandatów), w stosunku do poprzedniej Izby sytuacja ich się nie zmieniła. Do tej grupy należy Maxence Bibier.

Centrum lewicowe składa się z 2 grup:

5) *gauche radicale* — grupa Loucheur'a, republikanie, reprezentanci finansjery, którzy nie chcą się uzależniać od innych partyj. W polityce zagranicznej są wielkimi przyjaciółmi Niemców. Wchodzą w ich skład: Bokanowsky, Danielou, Le Troquer, André Malarmé, dla nas przyjazny. Grupa ta liczy 53 deputowanych, ma duże znaczenie dla zbliżenia francusko-niemieckiego.

6) *indépendants de gauche* — drobna grupa, bez wyraźnego programu. Na czele stoi Varenne.

Ogółem lewica i centrum lewicowe ma 324 mandaty, a więc przedstawia większość.

Centrum prawicowe stanowi:

7) *gauche-unioniste* — jest prawie to samo, co gauche radicale, z pewną różnicą co do polityki zagranicznej: Franklin-Bouillon występuje przeciw zbliżeniu się do Niemiec. Ta linja demarkacyjna między gauche radicale a gauche unioniste jest szczególnie ważna z naszego punktu widzenia.

8) *action démocratique et sociale* — dawniejsze gauche républicaine, obecnie zmieniła nazwę, nie mając nic wspólnego z lewicą. Kierunek jej jest republikańsko-zachowawczy. Z pośród 28 członków wymienić należy: Maginot, Delsol, Jean Fabry, François Poncet, Scapini, ślepy mutilé de guerre, mający wskutek tego duży autorytet moralny.

9) *républicains de gauche* — (Tardieu) ma 64 mandaty i poza nazwą — nic wspólnego z lewicą.

Prawicę stanowi:

10) ugrupowanie *Marin'a* — 103 mandaty. W skład jego wchodzą: Teitinger, Désiré Ferry, Salès, prezes Union franco-polonaise, wielki przyjaciel Polaków.

Bezpośrednio po wyborach prawica, pewna swego zwycięstwa, poczęła się domagać od Poincaré'go usunięcia Herriot'a. Był to wielki błąd taktyczny, skutkiem czego opinja publiczna stanęła po stronie lewicy. Drugim błędem prawicy była kampanja przeciw p. Buisson przy wyborach przewodniczącego Izby. Zaakcentowała ona rozłam między stronnictwami i zaznaczyła wyraźną linję demarkacyjną między lewicą i prawicą. Na prezesów Komisyj i do Biura Parlamentarnego wybrano przeważnie deputowanych z lewicy. W rezultacie, mimo że wybory przeszły pod hasłami prawicy, w Izbie zaznacza się wyraźny zwrot na lewo. Lewica dąży do stworzenia kartelu radykałów i socjalistów, jednak pewną trudność sprawia stanowisko socjalistów, którzy zwykle w decydującej chwili zdradzają radykałów. Zresztą i radykałowie nie są grupą jednolitą i niejednokrotnie głosy ich są rozbieżne.

Tendencja zbliżenia do Niemiec jest hasłem, które lewica przeciwstawiała Poincaré'mu i którem jeszcze teraz operuje. Ewakuacja Nadrenji ma ogromne znaczenie dla opinji publicznej, ale mało jest czynników, któreby się wyraźnie za nią wypowiedziały. Rządzi tu pewien pierwiastek uczuciowy, który się nie utrzyma długo, skoro nie będzie poparty przez względy ekonomiczne i finansowe. Z tej strony jednak przyjaźń z Niemcami przedstawia raczej minusy dla Francji, i tendencja ta zmierza ku przesileniu.

P. Komarnicki pokrótce przedstawił sytuację parlamentarną w Niemczech. Cechą charakterystyczną lat ostatnich była przewaga elementu gospodarczego nad politycznym. Przy ostatnich wyborach zwycię̇żyły partje, które miały jasno sformułowany program gospodarczy. Naogół wybory nie wzbudziły zainteresowania szerokich mas, czego dowodem była znaczna abstynencja wyborcza: na 35 milj. uprawnionych do głosowania — głosowało 30 milj. przyczem znaczna ilość głosów przepadła na małe partje, które nie przeprowadziły ani jednego kandydata. Nie można właściwie powiedzieć, że lewica poniosła klęskę — raczej charakterystycznym objawem jest porażka środka.

Stosunki stronnictw najlepiej się uwidocznią procentowo: socjal-

demokraci w zgromadzeniu wejmarskiem mieli 39% wszystkich mandatów, w maju 1924 r. — 21,2%, w grudniu 1924 r.—29%, obecnie mają 31,2%. Ogółem obecnie partje o zabarwieniu marksowskiem stanowią 42,1% składu parlamentu. Prawica na zgromadzeniu narodowem miała 10,5% mandatów, w 1924 r.—24,4%, obecnie—19%. Centrum w zgromadzeniu narodowem 43,9% w 1920 roku 42% w maju 1924 r.—32,2%, w grudniu 1924 r.—34,2%, obecnie 30,9%.

Socjaliści uzyskali najwięcej głosów w okręgach zachodnich. komuniści — w Saksonji i w Berlinie, przyczem zdobyli 10 mandatów nowych (obecnie mają 54), w Wirtembergji natomiast stracili 130 tys. głosów. Nacjonaliści niemieccy stracili 1,800 tys. głosów: dawniej mieli 111 mandatów, obecnie zaś—89. Socjaliści narodowi dostali 12 mandatów (o 2 mniej niż poprzednio), przyczem najwięcej głosów stracili w Berlinie, Brandenburgji, na Pomorzu i na Śląsku, zyskali nieco głosów na terytorjach okupowanych. Kryzys centrum był niespodziewany: przepadły głosy w okręgach zachodnich, szczególnie wśród kobiet, zysk był tylko w okręgu polskim, gdzie przeważyły głosy polskie Centrum ma obecnie 61 mandatów, gdy poprzednio miało 69. Partja Stresemana — Deutsche Volkspartei — straciła 7 mandatów (54 — 47). Zanika również partja demokratyczna — liczba mandatów spadła z 28 na 19 wskutek braku określonego programu ekonomicznego i socjalnego. Przy zaniku centrum zaostrza się antagonizm między prawicą a lewicą.

---

9. REFERAT P. DYR. ADAMA TARNOWSKIEGO O OSTATNIEM ZGROMADZENIU LIGI NARODÓW.

dn. 10 października 1928 r.

P. prof. *Handelsman* otwierając zebranie, sformułował trzy zasadnicze pytania, na które pragnąłby usłyszeć odpowiedź od prelegenta: 1) jaki był stosunek ostatniego Zgromadzenie Ligi do paktu Kellogg'a; 2) jak się przedstawiają obecnie na tym terenie sprawy polsko-litewskie; 3) jakie stanowisko zajęła Liga w stosunku do ewakuacji Nadrenji.

P. *Tarnowski*, odpowiadając kolejno na te trzy kwestje, stwierdził najpierw, że wbrew oczekiwaniom znacznej części opinji publicznej, Liga nie okazała zainteresowania paktem Kellogg'a. Większość delegacyj omijała ten temat, a w przemówieniach na plenum poruszyły go tylko delegacje tych państw, które w zawieraniu paktu grały nie-

znaczną rolę. Szczególnie powściągliwie wobec paktu Kellogg'a zachowywała się delegacja francuska: tłomaczy się to tem, że Briand właściwie dążył do zawarcia bilateralnego aljansu Francji ze Stanami Zjednoczonemi, a w toku pertraktacyj zmuszonym był przez Kellogg'a do wyrażenia zgody na uniwersalizację paktu. Stąd umyślne pomijanie i jakby lekceważenie paktu i kwestyj z nim związanych przez delegację francuską w czasie Zgromadzenia. Z większych państw jedynie Polska jasno określiła swój stosunek do paktu, przypisując mu doniosłe znaczenie.

Zdaniem p. Tarnowskiego, pakt Kellogg'a nie jest należycie oceniany przez polską opinję publiczną. Abstrahując się od jego wartości prawnej i stosunku do Paktu Ligi, a traktując go ze strony czysto politycznej, jest on wyrazem dążenia ze strony Stanów Zjednoczonych do stabilizacji Europy. Stany Zjednoczone inwestowały w Europie około 3½ miljardów dolarów i rozumieją, że zamieszanie wojenne w Europie naraziłoby je na stratę tych wierzytelności. Dlatego też od roku mniejwięcej, zmieniając swoją taktykę niemieszania się do spraw europejskich, dążąc do zapobieżenia konfliktowi zbrojnemu między państwami europejskiemi. Rozporządzają one ogromnemi wpływami na tym terenie, czego najwyraźniejszym dowodem jest podpisanie paktu Kellogg'a przez te same państwa, które rok temu z oburzeniem odrzuciły identyczny co do treści projekt o generalnej nieagresji, przedłożony przez Polskę na forum genewskiem. W projekcie tym Niemcy upatrywali zasadzkę, wciągającą ich do paktu nieagresji z Polską, a w kilka miesięcy później z pośpiechem i aplauzem przyjęli pakt Kellogg'a, dlatego tylko, że wyszedł ze strony Stanów Zjednoczonych, mimo że z punktu widzenia polityki niemieckiej przedstawia on te same rzekome niebezpieczeństwo, co projekt polski.

Pakt Kellogg'a daje gwarancję pokoju, narazie niedostateczną, bo pozbawioną sankcji, ale jest niewątpliwem, że za lat kilkanaście pakt ten będzie groźny dla tych, którzy go zechcą lekceważyć. W interesie Polski leży należyte ocenianie paktu, jako wyrazu dążenia Stanów Zjedn. do zabezpieczenia pokoju w Europie.

Pakt Kellogg'a nie jest sprzeczny z Paktem Ligi, ale go niejako uzupełnia, usuwając wojnę legalną, którą Pakt Ligi był pozostawił. Przed ostatniem Zgromadzeniem Polska próbowała w kancelarjach dyplomatycznych poruszyć kwestję formalnego uzgodnienia paktu Kellogg'a z Paktem Ligi. Spotkała się jednakże z niechęcią pewnych państw i sprawę tę poruszył na Zgromadzeniu Waldemaras.

Kwestją polsko-litewską zajmowała się Rada Ligi na wrześnio-

wej sesji dwukrotnie: 1) został złożony Radzie przez p. Baelerts van Blockland'a raport o stanie rokowań polsko-litewskich, 2) rozpatrywano skargę, wniesioną przez Waldemarasa w jesieni roku zeszłego na ucisk ludności litewskiej w Polsce, mianowicie na zamknięcie kilku szkół litewskich i aresztowania na Wileńszczyźnie.

Sprawozdanie p. B. v. B. o stosunkach polsko-litewskich nie wprowadziło żadnej zmiany w dotychczasowej sytuacji; skonstatowało ono, że rokowania nie posunęły się naprzód, że stan taki przynosi szkodę nietylko obu stronom, ale i innym państwom zainteresowanym w sprawie pokoju europejskiego, oraz że Rada Ligi winna przedsięwziąć środki dla zaradzenia złemu. Raport ten był mocno nieprzyjemny dla p. Waldemarasa, który w dyskusji starał się usunąć z niego momenty, dotyczące narażenia przez Litwę na szwank interesów państw trzecich. Jednakże na plenum Zgromadzenia delegat Łotwy oświadczył, że obecne stosunki polsko-litewskie narażają interesy łotewskie i raport p. B. v. B. został przyjęty.

Sprawa polsko-litewska w Genewie nie posunęła się naprzód, czego zresztą nikt się nie spodziewał. Ale dała się wyczuć poważna zmiana w nastrojach Zgromadzenia; rok temu Litwa cieszyła się sporą sympatją, może większą nawet niż Polska — dziś Litwa straciła poparcie i współczucie, dzięki postępowaniu Waldemarasa. W Genewie nie było obecnie dziennikarza, któryby z niego nie kpił. Na sesji Rady, podczas przemówienia Waldemarasa, kiedy sala trzęsła się bądź z oburzenia, bądź ze śmiechu, pewien członek Rady zapytał delegata Niemiec: „Czy nie uważa pan, że najlepszą propagandę dla Polski robi sam Waldemaras?" Rząd Polski zdobył sobie dużo zaufania przez swoją spokojną i cierpliwą taktykę, która jasno wykazała, że Polska nie dąży do załatwienia sporu z Litwą gwałtem, że jej intencje nie wykraczają poza ramy normalnego i przyjaznego współżycia obu narodów. Prócz tego, niewątpliwym zyskiem dla Polski jest ewolucja nastrojów, jaka się dokonywuje na Litwie w ostatnich czasach. Nie licząc wyjątków w rodzaju Waldemarasa, Litwini, ci sami, którzy rok temu słyszeć nie chcieli o jakiemś porozumieniu z Polską, teraz rozumieją i uznają konieczność nawiązania z nią normalnych stosunków. Wielu z nich twierdzi już dzisiaj, że sprawę Wilna należy odłożyć, nie wyrzekając się go bynajmniej, a narazie trzeba załatwić sprawę komunikacji i współżycia ekonomicznego z Polską. Takie stanowisko może z czasem doprowadzić do rozwiązania konfliktu zgodnie z interesem jednej i drugiej strony.

P. Tarnowski po powrocie z Genewy miał wrażenie, że część

opinji polskiej w przeciąganiu się rokowań polsko-litewskich widzi klęskę polityczną Polski. Wynika to z nieznajomości sprawy i wrodzonej nam niecierpliwości.

Konferencja w Królewcu, zdaniem p. Tarnowskiego, nie przyniesie nic nowego.

Skarga mniejszościowa Waldemarasa została rozpatrzona przez Komitet Trzech i załatwiona w myśl uwag rządu polskiego, który stwierdził, że w sprawie zamknięcia szkół litewskich i aresztowań nie wykroczył poza swoje międzynarodowe uprawnienia.

Jeśli chodzi o kwestję Nadrenji, to rozmowy na temat ewakuacji toczyły się po za Zgromadzeniem, bez formalnego udziału Polski, która zresztą niema tytułu prawnego do uczestnictwa w tej sprawie, nie będąc ani mocarstwem okupacyjnem, ani partycypującem w planie Dawes'a. Jednak minister spraw zagranicznych Polski był utrzymywany stale au courant pertraktacyj. Uwydatnia się tutaj doniosłość Zgromadzeń Ligi, jako miejsca osobistego kontaktu i wzajemnego poznania kierowników polityki zagranicznej państw należących do Ligi.

Wielkie mocarstwa wyraziły w zasadzie swą zgodę na wcześniejszą ewakuację Nadrenji. Jednak przedtem musi być przedyskutowana sprawa reparacyj niemieckich. Dawno już istnieje plan globalnego ustalenia wysokości odszkodowań i puszczenia w obieg walorów reparacyjnych. Sprawą tą ma się zająć specjalny komitet. Pomyślne rozwiązanie tej kwestji w znacznej mierze zależy od ustosunkowania się do niej Stanów Zjednoczonych. Specjalna komisja t. zw. koncyljacyjna i konstatacyjna (commission de conciliation et de constatation) ma się zająć sprawą specjalnej kontroli wojskowej w Nadrenji, gdyż system kontroli Ligi nad Niemcami prawdopodobnie nigdy nie będzie wykonywany. Nasz rząd stara się trzymać rękę na pulsie sprawy ewakuacji Nadrenji, gdyż dotyczy ona istotnych interesów Polski. Okupacja Nadrenji były dotychczas dość skuteczną gwarancją pokoju w Europie, a szczególnie na zachodnich granicach Polski. Przedwczesna ewakuacja narusza to bezpieczeństwo. Trzeba szukać innej gwarancji. Rządy angielski i francuski rozumieją, że ewakuacja naruszy dotychczasową równowagę.

Rekompensata za utratę tej gwarancji mogłaby się przedstawić jako zawarcie układu regjonalnego o wzajemnej pomocy między Niemcami, Francją, Polską i niektóremi innemi państwami, opartego na tych samych zasadach, co protokół genewski z 1924 roku. Zastąpiłoby to być może dawną gwarancję, utrudniając możliwość konfliktu.

Z innych gwarancyj pokoju, któreby w związku z ewakuacją Nadrenji poruszyć należało p. Tarnowski wymienił:

1) ogólne wyrównanie pretensyj finansowych między Polską a Niemcami;

2) zawarcie traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

DYSKUSJA.

P. prezes *Bukowiecki* zgłosił pod adresem prelegenta dwa zapytania: 1) co jest powodem, że Rada Ligi nie załatwiła dotychczas sprawy polsko-litewskiej, czem się tłomaczy ta obojętność i czy nie można dostrzec jakiegoś prądu w Radzie, którył dążył do zlikwidowania tej sprawy; 2) czy państwa, należące do Ligi, zdają sobie sprawę ze związku, jaki istnieje między ewakuacją Nadrenji, a bezpieczeństwem zachodnich granic Polski, czy sprawa dania jej jakiejś gwarancji była poruszana.

P. dyr. *Młynarski* zapytał, czy raport sekretarjatu Ligi, dotyczący stosunków Polski i Litwy, był objektywny? P. Młynarski jest pesymistycznie usposobiony co do rozstrzygnięcia tej sprawy na forum genewskiem. Liga Narodów nie ma egzekutywy, co się uwydatnia w przeciąganiu sprawy, wywołując wrażenie niekorzystne dla Polski. Rozwiązanie sprawy leży nie w Genewie, a w Kownie. P. Młynarski sądzi, że generalny „ausgleich" polsko-niemiecki nie obejmie naszych granic zachodnich. Traktat handlowy z Niemcami przedstawiać może dla nas niebezpieczeństwo.

P. prof. *Kulczycki* sądzi, że wzamian za ewentualne uznanie przez Niemców naszych granic zachodnich możnaby wyrazić zgodę na połączenie się Niemiec z Austrją, tembardziej, że dla nas byłoby to o tyle korzystnem, o ile skierowałoby niemiecką ekspansję ekonomiczną w stronę Adrjatyku i Bałkan.

P. prezes *Simon* zapytuje, co wpłynęło na pomyślne dla Niemiec załatwienie sprawy nadreńskiej na sesji wrześniowej.

P. prof. *Handelsman*, nawiązując do zdania p. Młynarskiego, stwierdza, że przeciąganie sprawy litewskiej w Genewie jest niebezpiecznem, bo daje możność Litwie ustawicznego odwoływania się do Ligi, a przytem wyolbrzymia znaczenie samego konfliktu.

Okupacja Nadrenji, zdaniem prof. Handelsmana, nie da się niczem zastąpić. Wschodnie Locarno straciłoby wszelkie znaczenie, gdyby

w Niemczech Müllera zastąpił Westarp. Układ regjonalny polsko-niemiecko-francuski wtedy tylko miałby znaczenie, gdyby był zawarty szczerze. Przy obecnych stosunkach jest bardzo wątpliwem uzyskanie jakiejkolwiek rekompensaty za ewakuację Nadrenji.

P. *Tarnowski* odpowiadając na skierowane do niego zapytania, godzi się, że Rada Ligi jest bezsilna w stosunku do Waldemarasa, i dlatego postępuje ostrożnie, nie chcąc doprowadzić do skandalu i kompromitacji. Zresztą sprawa polsko-litewska została poddana pod rozpatrzenie Rady z mocy XI art. Paktu, na zasadzie którego Rada może działać jako mediator, a nie jako sędzia i jej zalecenia muszą uzyskać aprobatę obu stron. Właściwie konflikt istnieje teraz między Waldemarasem a Radą i chodzi przedewszystkiem o prestige Rady. Rząd polski nie spodziewa się decydującego rozstrzygnięcia konfliktu polsko-litewskiego w Genewie, lecz sądzi, że przyjdzie ono drogą porozumienia bezpośredniego między dwoma narodami, narazie mamy do rozporządzenia jeszcze różne ligowe środki proceduralne np. asystencję ekspertów Ligi, czego można będzie domagać się na marcowej sesji Rady. Do tej pory sytuacja może się zmienić. W każdym razie o użyciu siły mowy być nie może. Nie ulega wątpliwości, że z Waldemarasem porozumienia się nie osiągnie, ale Waldemaras nie będzie wiecznie rządził Litwą. Już obecnie nie ma on przyjaciół na Litwie, ani politycznych ani nawet osobistych, ze wszystkimi jest w konflikcie.

---

10. REFERAT P. MINISTRA HIPOLITA GLIWICA p. t. „POLSKA W MIĘDZYNARODOWEM ŻYCIU GOSPODARCZEM".

dn. 14 listopada 1928 r.

Na wstępie p. *Gliwic* powołał się na pracę profesora Griffith'a Taylor'a, który opracował dane tyczące się kwestji wyżywienia rasy białej i żółtej w różnych krajach. Podstawę obliczeń Taylora stanowi przeciętny zapas węgla, przeciętne wzniesienie nad poziom morza i przeciętna ilość opadów. Jeśli przyjmiemy za 100 kraj o idealnych warunkach pod każdym wspomnianym względem, to stosunek poszczególnych krajów przedstawi się następująco:

Wielka Brytanja	77
Północne Chiny	77

Północno-Wschodnia część Stanów Zjednoczonych	75,5
Równina franko-niemiecka	62
Polska	56,5

Z umieszczenia Polski na piątem miejscu wynika, że posiada ona warunki naturalne jedne z najlepszych na świecie. Pozatem jej znaczenie gospodarcze potęguje się wskutek tego, że stanowi ona teren tranzytu ze wschodu na zachód i między morzem Bałtyckiem i Czarnem.

Na całokształt naszych stosunków gospodarczych składają się następujące czynniki: 1) wymiana towarów, 2) wymiana ludzi t. zn. emigracja i turystyka, 3) opłaty za pewne usługi, za tranzyt, pocztę, telegraf, świadczenia portowe, wynajem floty handlowej, operacje kredytowe, finansowe i t. p., wymiana wynalazków, patentów, wreszcie wymiana wartości kulturalnych, co oczywiście trudno jest wyrazić w ścisłych cyfrach.

Najważniejszą z tych wszystkich pozycyj jest wymiana towarów, daje ona najdokładniejszy obraz faktycznego stanu rzeczy. W niej mieści się kredyt długoterminowy w postaci inwestycyj i kredyt obrotowy w postaci surowców. Najlepszym sposobem amortyzacji i oprocentowania tych kredytów jest uzyskanie możliwie największego eksportu.

Z zestawienia cyfr naszego obrotu z ostatnich 4 lat (t. j. 1924 1925, 1926 i 1928), polski bilans płatniczy przedstawi się następująco:

Eksport wyraża się sumą 9.124 milj. zł.
Import natomiast wynosi 9.850 milj. zł.

Bilans więc jest bierny na sumę około 725 milj. zł.

Z innych pozycyj tranzyt zostawił w kraju 242 milj., ruch turystyczny zaś wywiózł zagranicę 244 milj., te pozycje więc niemal całkowicie się pokrywają, tak samo jak sumy uzyskane i wydatkowane na świadczenia konsularne i dyplomatyczne. Natomiast niedobór w obrocie towarowym (725 milj.) został prawie zupełnie pokryty przez przekazy pieniężne emigrantów, które wyrażają się sumą 717 milj. Rezultaty operacyj finansowych figurują po obu stronach bilansu.

Bierność więc naszego bilansu jest w znacznej mierze pozorna, tembardziej, jeżeli się uwzględni, że ogółem suma uzyskanych przez nas kredytów zagranicznych wynosi 1.415 milj., z tego wypłaciliśmy tytułem procentów i prowizji — 450 milj., a więc przeszło 950 milj., pozostało w kraju, jako inwestycje, podnosząc jego poziom gospodarczy.

Pozycje naszego importu stanowią w części artykuły niezbędne, jak bawełna, miedź, maszyny, urządzenia elektryczne, samochody i t. p., w części zaś artykuły zbytku, a więc galanterja, kosmetyka, jedwabie etc. Te ostatnie w bilansie 1928 r. wyraziły się sumą 5.641.000 zł. Zamiast tego możnaby sprowadzić drugie tyle maszyn elektrycznych, które kosztowały mniej więcej taką samą sumę; przy uświadomieniu społeczeństwa i pewnym patrjotyźmie gospodarczym możnaby dojść, jeżeli nie do wyeliminowania, to przynajmniej do znacznego zmniejszenia importu artykułów zbytkownych.

Obecnie nie można się spodziewać, aby bilans nasz w krótkim czasie stał się aktywnym. Kraj nasz zbyt dużo jeszcze potrzebuje inwestycyj, maszyn i surowców, które wprawdzie obciążają bilans, ale zarazem podnoszą bogactwo i dobrobyt kraju. Bardzo silny jest kredyt krótkoterminowy, dostarczający środków obrotowych.

Walutą, będącą w największy ruchu, jest wciąż jeszcze dolar, ale obok niego mamy wiele propozycyj we frankach, funtach, guldenach holenderskich.

Kredyt długoterminowy wyraża się w postaci inwestycyj na korzyść rozbudowy naszego przemysłu, który wzbudza wielkie zainteresowanie na Zachodzie, szczególnie interesują się Stany Zjednoczone polskim przemysłem metalurgicznym. Warunki rozwoju naszego przemysłu są dość trudne, ze względu na to, że po kataklizmach wojennych pozostało w kraju tylko 12% dawnego kapitału obrotowego— Państwo Polskie, będąc ubogiem, musi dbać o oszczędną gospodarkę, aby móc się uiścić ze zobowiązań wobec zagranicy, zarówno co do kapitału, jak i procentów. Jeżeli pożyczki zagraniczne będą umiejętnie użyte, to za 5 — 6 lat polski przemysł może stanąć na tak wysokim poziomie, jak w niewielu państwach europejskich.

Jeśli chodzi o napływ pieniędzy do kraju na skutek przekazów emigrantów, to suma ich zwiększyć się nie może, gdyż Ameryka, główne ich źródło, jest faktycznie dla emigracji zamknięta; a wobec tego, że emigrant może sprowadzić swoją rodzinę do siebie, remitancje ich z czasem znacznie się zmniejszą.

Z kwestją emigracji łączy się ściśle kwestja nadmiaru ludności, który daje się u nas zauważyć. Rola jest pod tym względem wyczerpana: nie wyżywi już więcej rąk roboczych niż te, które obecnie zatrudnia. Mamy dzisiaj 500.000 bezrobotnych. Aby im dać pracę, należy przedewszystkiem dbać o rozwój przemysłu; jak niedostatecznym jest jego stan obecny, najlepiej zilustrują cyfry, przedstawiające spożycie maszyn (w dolarach) w stosunku do 1 mieszkańca:

w Stanach Zjednoczonych — 32
w Niemczech . . . . . — 9
w Austrji . . . . . . — 4,1
w Estonji . . . . . . — 1,2
w Polsce . . . . . . — 1

W kraju naszym niema przeciwieństw i starć między przemysłem i rolnictwem. Przemysł nasz zaspokaja przedewszystkiem potrzeby rolnicze. Nie można się spodziewać, abyśmy mogli eksportować produkty przemysłowe. Stan będzie zadowalający, jeśli zdołamy zmniejszyć import zagraniczny.

Reasumując, najniezbędniejszą w danej chwili rzeczą jest sprowadzenie jaknajwiększej ilości kapitałów i umiejętne ich wykorzystanie. Podobny proces miał miejsce w Rosji przed wojną: wszystkie tamtejsze banki były zagranicznemi, przemysł opierał się wyłącznie na kapitale obcym. Stopniowo jednak wiele przedsiębiorstw, szczególnie hutniczych i kopalnianych przeszło w ręce rosyjskie, a na terenie Polski bezpośrednio przed wojną przemysł był już przeważnie polski.

Napływ obcych kapitałów nie będzie niebezpieczny, przeciwnie, może dać ogromne korzyści, bylebyśmy sobie jasno uświadomili nasze cele i usilnie pracowali nad ich urzeczywistnieniem.

DYSKUSJA.

P. *Młynarski* stwierdził, że wzmożony dopływ kapitałów krótko — i średnioterminowych spowodował, że po 18 miesiącach deficytu stan dewiz w Banku Polskim nietylko nie maleje, ale rośnie. Wrzesień wykazał znaczną ulgę, saldo dało upływ 11 miljn. złotych (zwykle około 16 miljn.). Październik dał wzrost netto o 27 miljn. zł., pierwsza dekada listopada wykazała wzrost zapasu dewiz o 10 miljn. zł. Objaw ten jest ważny ze względu na swój symptomatyczny charakter: nie był to przypadkowy zbieg okoliczności, ale wynik świadomej polityki.

Koniecznością bezwzględną jest stabilizacja portfelu wekslowego. P. Młynarski nie jest zwolennikiem restrykcyj kredytowych: Bank Polski nie przestał udzielać nowych kredytów przedsiębiorstwom, które uznał za dojrzałe do tego. Środki na to uzyskało się drogą przekroczenia normalnego kredytu, przy jednoczesnem omówieniu z każdym klijentem sposobu likwidowania każdej nadwyżki.

Była to względna stabilizacja skali portretu dyskontowego. Z tego powodu powstał alarm w prasie, że Bank Polski wprowadza

restrykcje kredytowe, uwaga poszukujących kredytu skierowała się na rynki zagraniczne, które w wielu wypadkach mogły Bank Polski wyręczyć. Polityka ta w roku bieżącym okazała się bardzo korzystną, rezultatem jej był znaczny napływ walut. Celem polityki kredytowej Banku Polskiego jest wpływanie na ruch dewiz, co w tym roku dało się z dobrym skutkiem osiągnąć. W ciągu 2 lat ostatnich toczyła się walka o uregulowanie kredytu Polski zagranicą — nie chodziło o jakąś jednorazową pożyczkę, ale o trwałe ustosunkowanie się Polski do obcych rynków pieniężnych. Obecnie Polska podobnie jak Niemcy wchodzi w okres kredytowanego bilansu płatniczego. Włączenie waluty polskiej w normalny międzynarodowy obieg kapitału jest krokiem b. ważnym. W okresie poprzedzającym pożyczkę stabilizacyjną polskie życie gospodarcze było oddzielną nieprodukcyjną jednostką, obecnie zaś zostało włączone w wielki międzynarodowy organizm gospodarczy.

P. prof. *Lewiński*: Kraj w tem położeniu jak nasz, mający tak znaczne zapotrzebowanie kapitału, musi mieć ujemny bilans handlowy. Analogicznie Niemcy, poza tem, że muszą płacić reparacje, mają deficyt 2 i pół miljn. marek. Pasywność bilansu zapobiega gromadzeniu się zapasu walut w Banku Polskim, co mogłoby sprowadzić inflację biletową.

Import nasz w r. 1926 na głowę ludności był mniejszy niż import Litwy. Pozycje naszego importu nie są groźne, natomiast eksport wyraża się w cyfrach stałych i niepokojąco małych. Eksport rolniczy nie pokrywa nawet $^1/_5$ importu surowców, a niema nadziei, aby mógł wzrosnąć, gdyż przyrost ludności wynosi u nas $^1/_2$ milj. corocznie.

Pożyczki zagraniczne zwykle wpływają na potanienie kapitału, ale u nas, mimo ostatnich uzyskanych kredytów, stopa %-owa zwiększyła się. Prof. Adam Krzyżanowski w swej ostatniej ksiażce utrzymuje, że wzrost stopy %-owej jest wynikiem zbyt wielkich inwestycyj.

P. *Doleżal:* Nie znamy właściwie istotnego stanu naszego bilansu: obrót dewiz był reglamentowany, istniał przymus odprowadzania dewiz do Banku Polskiego. Pozycja importowanych maszyn nie ciąży na ostatnim bilansie, gdyż zjawia się od 5 lat. Przyczyną bierności naszego bilansu są poniesione przez nas szkody wojenne i stan ten zapewne potrwa jeszcze przez czas dłuższy. Przemysł nasz ma naogół te same potrzeby co przemysł niemiecki, który w okresie powojennym wprowadził szereg nowych instalacyj. Również w analogicznej sytuacji znajdują się Węgry; ich bilans handlowy ani razu

nie okazał się aktywnym, ale rozwija się u nich b. silnie produkcja przemysłowa.

Dlaczego nie możemy uzyskać większego eksportu? Przedewszystkiem dlatego, że produkcja nasza jest zbyt mała w stosunku do spożycia. Racjonalizacja przemysłu zwraca się przedewszystkiem na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych. Ceny artykułów eksportowanych w znacznej mierze zależą od międzynarodowych konjunktur: np. w ostatnim roku tonaż cynku, cyny, cukru, był większy niż w latach ubiegłych, ale sumy uzyskane z wywozu tych artykułów są niższe. Aby zapobiec naszemu deficytowi, należy 1) stworzyć i utrzymywać korzystne prawno-publiczne warunki dla napływu kapitału, 2) starać się o uzyskanie zaufania zagranicą.

P. *Młynarski:* Zjawisko, że eksport nasz stoi stale na tym samym poziomie, należy rozważyć w związku z innemi objawami gospodarczemi, a wtedy okaże się że nie jest ono niepokojącem, przeciwnie, wyda się naturalnem i zdrowem. Produkcja nasza wzrasta stale, ale jednocześnie wzrasta i wewnętrzna konsumcja. Musimy tak przyspieszyć tempo produkcji, aby wyprzedziła wzrost tej konsumcji. Nasze inwestycje przemysłowe nie są nadmierne, tego nie można stwierdzić statystycznie — inwestowanie nasze jest przedewszystkiem bezplanowe i nieskoordynowane. Wszelka koordynacja jest zresztą niemożliwa wobec braku określonego programu gospodarczego.

P. *Darowski:* Podniesienie naszej produkcji przez inwestowanie kapitałów jest b. utrudnione: umysłowość społeczeństwa nie dorosła do należytego ocenienia doniosłości zagadnień gospodarczych, warunki pracy i stosunki wewnętrzne nie sprzyjają napływowi obcego kapitału, państwo pozostawia bowiem zbyt mało swobody działania i inicjatywy w zakresie przemysłu. O ile w stosunkach politycznych udaje nam się dążenie do zajęcia stanowiska mocarstwowego — o tyle w stosunkach ekonomicznych pozostajemy znacznie w tyle za innemi państwami.

P. *Gliwic*: Najważniejszą i najaktualniejszą kwestją jest stabilizacja naszej waluty i włączenie jej w obieg międzynarodowy. Następnem zadaniem będzie stworzenie konsumenta. Konsumcja bawełny jest u nas 5 razy mniejsza niż gdzieindziej, węgla — 10, surowca — 15 razy mniejsza. Eksport nasz, na który składają się: węgiel, cynk, drzewo, cukier i produkty rolnicze, jest obecnie pozbawiony naturalnego rynku zbytu, jakim jest Rosja, i dlatego nie może się rozwinąć należycie.

---

11. REFERAT P. PREZESA FELIKSA MŁYNARSKIEGO p. t. „TRAKTAT HANDLOWY Z NIEMCAMI O NASZ RYNEK PIENIĘŻNY“

dn. 28 listopada 1928 r.

P. *Feliks Młynarski* omówił kwestję, czy zawarcie traktatu handlowego z Niemcami jest w danym momencie możliwe i pożądane. Ze względu na charakter enuncjacyj p. Młynarskiego uznano referat za poufny.

---

12. REFERAT P. MAJORA GLABISZA P. T. „ZASADA ROZBROJENIA A FAKTYCZNE UZBROJENIE NIEMIEC“.

dn. 21 grudnia 1928 r.

P. major Glabisz wyjaśnił przedewszystkiem, jakie motywy kierowały państwami zwycięskiemi w chwili, gdy w traktacie pokojowym umieszczały klauzulę rozbrojenia Niemiec. Aby sobie z tego należycie zdać sprawę, trzeba sobie uprzytomnić, jak wielka i jak niebezpieczna była potęga wojenna Niemiec przed rozpoczęciem i podczas trwania Wielkiej Wojny. Dowodem ich niezwykłej siły był długotrwały opór, jaki stawiali przez tyle lat, na tylu frontach, przeciwko tylu nieprzyjaciołom. Obok olbrzymiej liczebności — jakość armji niemieckiej była pierwszorzędna.

Przed wypowiedzeniem wojny armja niemiecka liczyła 51 dywizji piechoty (25 korpusów), z ogłoszeniem mobilizacji liczba ta wzrosła z 700 tys. ludzi na 3 i pół miljona. Stanowiło to 123 dywizje. W marcu 1918 roku armja niemiecka liczyła 240 dywizji; przed zawieszeniem broni nastąpiła częściowa likwidacja, tak że w listopadzie 1918 roku Niemcy mieli 213 dywizji. Odwrót i demobilizacja były chaotyczne i niezorganizowane, ale mimo to znaczną ilość materjałów wojennych zdołano wycofać z frontu do kraju. Niewielką tylko ich część wydano zwycięzcom: natomiast podstawa potęgi militarnej Niemiec, olbrzymi przemysł wojenny, pozostał prawie nienaruszony. Oto kilka cyfr, ilustrujących produkcję wojenną w Niemczech w czasie wojny. Produkowano w ciągu 1 miesiąca:

14.000 tonn prochu
1.000 pociągów amunicji
150.000 min
20 miljonów naboi
25.000 karabinów ręcznych

14.000 karabinów maszynowych
1.500 — 3.000 dział polowych
300 — 400 dział ciężkich
300 — 400 miotaczy min.

Cyfry te wymownie wskazują, że klauzula rozbrojenia nie była bezpodstawną i że ciężkiem było zadanie Komisji kontrolnej, która miała zlikwidować siłę zbrojną Niemiec.

Traktat Wersalski zredukował armję niemiecką do liczby 100.000, w tem 4.000 oficerów. Zniósł powszechny obowiązek służby wojskowej i prace przygotowawczo-mobilizacyjne, skasował Sztab Generalny, zlikwidował lotnictwo wojskowe, skonfiskował marynarkę, pozostawiając Niemcom tylko 6 pancerników, 6 krążowników, 12 torpedowców i 12 kontrtorpedowców. Czas obowiązkowy służby wojskowej ustalono na lat 12 dla szeregowców i 25 dla oficerów. Zakazano Niemcom utrzymywania misji wojskowych zagranicznych (powstała później kwestja sporna, czy attaché wojskowy poselstwa stanowi misję wojskową, którą rozstrzygnięto w sensie negatywnym). Pozatem traktat znacznie zredukował materjał wojenny Miemiec.

Gwarancją wykonania klauzuli była międzysojusznicza komisja kontrolna, która miała za zadanie dopilnować należytego wypełnienia przepisów rozbrojeniowych. Nie całkowicie jej się to powiodło, mimo b. energicznego postępowania, gdyż pracowała w niezwykle ciężkich warunkach. Niemcy otoczyli ją gęstą siecią szpiegowską, utrudniali jej kontrolę i omijali jej zarządzenia. Działalność komisji uległa przerwie w 1923 roku z powodu szykan niemieckich po zajęciu Ruhry. Mimo to wszystko jednak komisja zdołała skonfiskować:

39.950 dział
11.600 miotaczy min
88.000 karabinów maszynowych
6 miljonów karabinów ręcznych
11 i pół miljona granatów ręcznych
40 miljardów naboi
50 czołgów

oraz wielką liczbę maszyn przemysłu wojennego.

Komisja kontrolna czuwała nad nieprzekraczaniem kontyngentu wojska; ujawniła (z pomocą organów wywiadowczych polskich) szereg niedozwolonych fortyfikacyj na granicy wschodniej; zapoczątkowała redukcję Schutzpolizei, organizacji o charakterze wybitnie militarnym. Mimo to w wielu wypadkach okazała się zbyt łagodną, działając nawet Niemcom na rękę np. w 1926 roku pozwoliła na budowę fabryki

wszelkiego rodzaju silników lotniczych, co pozwoliło Niemcom obejść zakazy tyczące się lotnictwa wojskowego. Nie doprowadziła do końca likwidacji Schutzpolizei, zezwoliła aby Niemcy sami wybrali fortyfikacje, które miały być zburzone.

Komisja kontrolna urzędowała do 31 stycznia 1927 r. Po jej rozwiązaniu Niemcy odzyskali swobodę działania, ale do tej pory nie odważają się ujawnić swoich wykroczeń przeciw klauzuli rozbrojenia, obawiając się narazić Francji i Anglji.

Obecnie armja niemiecka posiada 2 korpusy—7 dywizji. Jednostki wojskowe są zorganizowane terytorjalnie, w każdej z nich mieszczą się wszystkie formacje. Artylerji ciężkiej Niemcy nie mają, ani na lądzie, ani w marynarce, jak również brak im wojsk lotniczych. Oddziały składają się z ludzi młodych, w znacznej części podoficerów, którzy dzięki umiejętnemu operowaniu urlopami, służą znacznie mniej niż „obowiązkowe" 12 lat. Ponieważ urlopowanych zastępują inni ochotnicy, armja niemiecka może rocznie wyszkolić do 25.000 rocznie. Daje się odczuwać brak oficerów, to też zastępują ich, o ile możność, urzędnicy cywilni. Materjały i zaopatrzenie armji jest pierwszorzędnej jakości. Dyzlokacja przedstawia się jako 7 okręgów: 1—Prusy Wsch., 2—Pomorze, 3 — Śląsk, 4 — Saksonja, 5 — Westfalja, 6 — Wirtembergja, 7—Bawarja. Korpus oficerski stoi na bardzo wysokim poziomie: jest gruntownie i wszechstronnie wykształcony; również dobrze wyszkolen są podoficerowie, składający się przeważnie z elementów skrajnie nacjonalistycznych. Armja niemiecka wogóle odznacza się umiejętnem połączeniem specjalizacji i wszechstronności, wielką szybkością i obrotnością w ruchach. „Moral" jej utrzymywany jest na wysokim poziomie. Wskutek dużej ilości podoficerów jest ona zalążkiem wielkiej armji.

Wielkie znaczenie militarne ma także policja—do 40 tys. ludzi. Z tego 36 tys. policjantów jest uzbrojonych i skoszarowanych jak żołnierze, 5—6 tys. mieści się w szkołach policyjnych prowadzonych po wojskowemu. Kontakt jej z armją jest jednak dość luźny. Wartość militarna policji słabnie wskutek tego, że nie można jej tak często urlopować i zwalniać, zastępując młodszym rekrutem, dlatego też jej skład starzeje się prędko.

Wielką rolę grają w Niemczech związki wojskowe. Są one trojakiego rodzaju: 1) związki broni, 2) związki wojskowe, oparte na partjach politycznych, 3) związki organizowane w celu podtrzymania tradycji. Z punktu widzenia wojskowości najważniejszą jest 1-sza kategorja: Reitervereine, Artillerievereine, Sanitätskolonne, Technische Nothilfe, związek automobilowy i t. p. Organizacje wojskowo-

polityczne mają zabarwienie radykalno-nacjonalistyczne. Dają się podzielić na 1) związki Ludendorffa, jak Orgesch, Oberland, Wiking i 2) Stahlhelm i pokrewne mu organizacje. Stahlhelm z nich wszystkich jest najsilniejszy, liczy 700 tys. członkow, nie licząc związków kobiecych, od niego zależnych. Twórcami jego byli dawni kombatanci, obecnie należy do niego przeważnie młodzież. Duże znaczenie moralne i ideowe ma wśród Niemców t. zw. Jungdeutsche Orden — korporacja oparta na tradycji Zakonu Krzyżaków, działająca głównie na terenie Pomorza, Prus i Gdańska. Odznacza się wysokiem napięciem moralnem w duchu nacjonalistycznym, przeciwstawia się filosowieckiej polityce, dąży do zbliżenia z Francją; dla Polski jest usposobiona niechętnie. Socjalistyczna Reichsbanne nie prowadzi ściśle wojskowej roboty, tak samo jak komunistyczna Rotfrontkämpferbund.

Pomijając niezwykle silne oddziaływanie moralne tych organizacyj, umożliwiają one znaczne skrócenie czasu niezbędnych ćwiczeń na wypadek mobilizacji, dając wyćwiczony materjał ludzki.

Doniosłe znaczenie ma także pod tym względem ogromny rozwój sportu, który daje się zauważyć od 1924 roku. Związki sportowe niemieckie liczą ogółem około 6 miljonów członków.

Niemieckie lotnictwo cywilne jest rozwijane i popierane z myślą o możliwie najszybszej i najdogodniejszej adaptacji do celów wojskowych. Niemcy mają najgęstszą w Europie sieć komunikacji lotniczej, która liczy 90 linji komunikacyjnych. Lotnictwo sportowe również jest b. silnie rozwinięte—szkoły pilotów są subsydjowane przez rząd. Wszystkie samoloty z nieznaczną adaptacją mogłyby być zamienione na wojskowe, natomiast dałby się odczuć brak aparatów myśliwskich.

Rozwój komunikacji kolejowej postępuje raczej pod względem jakościowym niż ilościowym. W ostatnich czasach dało się zauważyć silne zwiększenie taboru samochodowego, zwłaszcza samochodów ciężarowych, traktorów i motocykli.

Rezerwy personalne przedstawiają się następująco: ludzi do 29 roku życia jest około 200 tys., rezerwistów do 45 roku—4 i pół miljona. Wśród mas robotniczych panują dość silne nastroje pacyfistyczne, ale zdaje się, że na wypadek wojny nie utrzymałyby się w napięciu, zdolnem utrudnić mobilizację lub przeszkodzić jej. Słabą stroną niemieckiego aparatu wojskowego jest zakaz wszelkich przygotowań mobilizacyjnych, to też ewidencje są przeprowadzane nieoficjalnie w księgach meldunkowych, kartach pracy i t. p.

Marynarka wojenna przedstawia się liczebnie tak, jak ją określił Traktat Wersalski: 6 pancerników, 6 krążowników, 12 torpedowców

i tyleż kontrtorpedowców. Wolno jednak uzupełniać objekty zużyte i Niemcy z tego pozwolenia skwapliwie korzystają, budując statki najnowszego typu, zaopatrzone w najnowsze urządzenia techniczne. Obecnie warsztaty niemieckie budują 4 krążowniki, 1 pancernik i 11 torpedowców.

Wobec olbrzymich postępów, jakie z dnia na dzień czyni technika wojenna, nie można gromadzić wielkich ilości sprzętu wojennego, który prędko staje się przestarzały. Najważniejszą rzeczą jest usprawnienie przemysłu wojennego, który w Niemczech obecnie trudno obliczyć. W każdym razie możliwości przemysłu niemieckiego są olbrzymie: mają oni świetny personel, dużo surowców, znaczną liczbę wzorów. Legalnych fabryk jest wprawdzie mało, po 1 dla każdego rodzaju broni, ale wiele fabryk prywatnych może produkować półfabrykaty dla celów wojskowych.

Znaczna część niemieckich fabryk jest tak urządzona, że w stosunkowo krótkim czasie mogą się one adaptować dla przemysłu wojennego. Bardzo niekorzystnym dla Niemców jest fakt, że gros ich przemysłu wojennego jest ulokowane w Zagłębiu Ruhry, w pobliżu granicy. Próby stworzenia przemysłu wojennego w Rosji nie powiodły się; w Szwecji Junkers próbował założyć fabryki broni, w niewielkiej coprawda ilości.

Wszystkie niemieckie zbrojenia są utrzymywane w tajemnicy: wiadomości o nich są sporadyczne i niepewne. Charakterystycznym jest brak artylerji, lotnictwa, czołgów, niewielka ilość samochodów pancernych. Nie ulega więc wątpliwości, że przez kilka pierwszych miesięcy po wybuchu wojny armja niemiecka byłaby słaba: brak jej młodych rezerw, pewien czas musiałby być poświęcony na uzupełnienie wyszkolenia, zdobycie materjałów. Gazy np. mogliby uruchomić dopiero po kilku miesiącach, ochrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej nie mają. Gdyby jednak udało im się szczęśliwie przetrwać ten trudny okres, staliby się znów groźną potęgą militarną, choć prowadzenie wojny na dwa fronty zdaje się dla nich niemożliwem.

DYSKUSJA.

P. prof. *Handelsman* wysunął następujące kwestje: 1) co się dzieje z niezwykle wysokiemi sumami niemieckiego budżetu wojskowego, które są rażąco niewspółmierne z nieznaczną liczebnością armji? 2) jak się przedstawia niemiecka produkcja gazów? 3) jaki nastrój przeważa w rojalistycznie usposobionem wojsku, czy niechęć do republikanów, czy też chęć rewanżu nazewnątrz? 4) jakie jest stanowisko Niemiec wobec wzrasta-

jącej propagandy pacyfistycznej? Nie ulega bowiem wątpliwości, że militaryzm niemiecki stanowi poważną przeszkodę do urzeczywistnienia idei pokoju.

P. major *Glabisz* w odpowiedzi na zadane mu pytania, wyjaśnił, że 1) cyfry budżetu niemieckiego są w znacznej mierze fikcyjne, zbyt wysoko kalkulowane, przytem z roku na rok zmienne. Wielkie sumy są przeznaczone na inwestycje pozawojskowe, legalne i nielegalne, oraz na subsydja dla organizacyj. 2) Co się tyczy gazów, fosgen jest fabrykowany w 3 fabrykach. Większych zapasów gazów zdaje się niema. 3) Nastrój Reichswehry wyraża się jako duch nacjonalistyczny, skierowany głównie przeciw wrogom zewnętrznym.

P. *Dygat* zauważył, że najskuteczniejszą obroną przeciw wojennej propagandzie Niemiec byłoby zwołanie 2-giej konferencji rozbrojeniowej.

IV. PRACE KOMISYJ

KOMISJA EKONOMICZNA

Zgodnie z artykułem 41 Statutu Towarzystwa oraz z regulaminem, zatwierdzonym dn. 9 lutego 1927 r., Zarząd Towarzystwa na zebraniu z dnia 30 października 1928 r. postanowił powołać do życia Komisję Ekonomiczną, powierzając zorganizowanie i uruchomienie jej prac jednemu ze swych członków, p. H. Gliwicowi, wicemarszałkowi Senatu.

Zadania i program prac Komisji Ekonomicznej ustalono w sposób następujący: 1) Komisja i wyłonione z niej podkomisje poświęcą się badaniu wpływu czynników ekonomicznych na sprawy polityki międzynarodowej; 2) Komisja badać będzie poszczególne aktualne problemy międzynarodowego życia gospodarczego, szczególnie zaś ustosunkowanie się do nich Polski jak również zagadnienia dotyczące zastosowania postulatów międzynarodowych konferencyj ekonomicznych i organów ekonomicznych Ligi Narodów do potrzeb życia gospodarczego Polski; 3) Komisja przeprowadzi w opinji publicznej akcję, zmierzającą w kierunku zrozumienia i należytego ocenienia związku istniejącego między życiem gospodarczem Polski a międzynarodowemi sprawami ekonomicznemi. Zostały przytem przewidziane publikacje wyników prac Komisji oraz w miarę potrzeby zgłaszanie wniosków i komunikowanie opinji czynnikom państwowym i gospodarczo-samorządowym. Komisja Ekonomiczna

jest pomyślana jako do pewnego stopnia odpowiednik polski Ekonomicznego Komitetu Doradczego Ligi Narodów. Zadaniem jej będzie dostarczenie potrzebnych materjałów, informacyj i orjentacyj polskim delegatom na konferencje i międzynarodowe zjazdy o charakterze ekonomicznym.

W skład Komisji weszli z pośród członków T-wa pp.

Józef Buzek, Dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego,
Franciszek Doleżal, Podsekretarz Stanu w Min. Przem. i Handlu
Prof. Stefan Dziewulski,
Hipolit Gliwic, Wicemarszałek Senatu,
Prof. Kernbaum, Prezes Zarządu sp. akc. „Radocha"
Henryk Kołodziejski, Dyrektor Bibljoteki Sejmowej
Adam Krzyżanowski, Poseł na Sejm
Mecenas Aleksander Lednicki
Prof. Jan Stanisław Lewiński
Wiktor Leśniewski, Podsekretarz Stanu w Min. Roln.
Feliks Młynarski, Wiceprezes Banku Polskiego
Stanisław Posner, Wicemarszałek Senatu
Karol Rose, Konsul Generalny
Stefan Starzyński, Dyrektor Departamentu Prezydjalnego Min. Skarbu
Adam Tarnowski, Naczelnik Wydziału Organ. Międz. M. S. Z.
Henryk Tennenbaum, Konsultant Centr. Zw. Polsk. Handlu, Przemysłu, Górnictwa i Hutnictwa
Antoni Wieniawski, b. Prezes Banku Handlowego
Jan Zagleniczny, Senator

oraz zaproszeni z poza Towarzystwa pp.

Marceli Barciński, Dyrektor Związku Włókienniczego Państwa Polskiego
Roger Battaglia, Dyrektor Gen. Związku Przemysłu Konfekcyjnego
Adam Benis, Zastępca Radcy Ekonomicznego M. S. Z.
Aleksander Ciszewski, Dyrektor Gen. Tow. „Hohenlohe"
Juljusz Cybulski, Dyrektor Dep. Górniczego Min. Przem. i Handlu
Herman Diamand, Poseł na Sejm
Alfred Falter, Dyr. Naczelny Tow. „Robur"

Wacław Fabierkiewicz, Naczelnik Wydziału w Min. Skarbu
Wacław Fajans, Dyrektor Naczelny Banku Związkowego
Kazimierz Fudakowski, Prezes Centralnego Tow. Rolniczego
Gen. Roman Górecki, Prezez Banku Gospodarstwa Krajowego
Bogusław Herse, Prezes Polskiego Komitetu Narodowego Międz. Izby Handlowej
Stanisław Humnicki, Prezes Związku Plantatorów Buraków Cukr.
Prof. Kazimierz Kacperski, Prorektor W. S. H.
Czesław Klarner, b. Minister Przem. i Handlu, Prezes Sp. Akc. Tow. „Starachowice"
Marjan Klott, Dyr. Departamentu Min. Pracy i Op. Społ.
Marjan Kossow, Kierownik Referatu Propagandy Gosp. M. S. Z.
Józef Kożuchowski, Dyrektor Dep. Ogólnego Min. Przem i Handlu
Stefan Królikowski, Dyr. Dep. Min. Rolnictwa
Stefan Laurysiewicz, Senator
Wiktor Leśniewski, Podsekretarz Stanu w Min. Roln.
Edward Lipiński, Dyr. Instytutu Badania Cen i Konjunktur Gospodarczych
Jerzy Łempicki, Dyr. Centr. Związku Polskiego Przemysłu, Handlu, Górnictwa i Hutnictwa
Leon Łubieński, Senator
Wacław Olszewicz, Sekretarz Gen. Huty Królewskiej i Laury
Pułk. Bronisław Pieracki, II zastępca Szefa Sztabu Głównego
August Popławski, Członek Komitetu Doradczego Ligi Narodów
Zygmunt Przybylski, Senator
Antoni Roman, Radca M. S. Z.
Prof. Adam Rose
Edward Rose, Dyr. Warszawskiego Tow. Kopalń Węgla
Mieczysław Sokołowski, Dyr. Dep. Handl. Min. Przem. i Handlu
Jan Stecki, Prezes Banku Ziemiańskiego

Mieczysław Szawlewski, Kierownik Biura Ekon. Banku Polskiego

Edmund Trepka, Dyr. Związku Przemysłu Chemicznego Rzplitej P.

Juljusz Twardowski, Przewodniczący Delegacji do Rokowań Handlowych z Niemcami

Marjan Turski, Dyr. Państw. Instytutu Eksportowego

Wacław Wiślicki, Poseł na Sejm

Alfred Wysocki, Wiceminister Spraw Zagranicznych

Józef Żychliński, Prezes Zw. Zawodowego Cukrowni Woj. Poznańskiego.

Pozatem Komisja i podkomisje korzystają z prawa kooptacji osób z poza swego grona w charakterze rzeczoznawców.

Inauguracyjne zebranie Komisji odbyło się dn. 19 listopada 1928 r. w lokalu Towarzystwa, w Kamienicy XX. Mazowieckich. Po przemówieniu p. Gliwica, który przedstawił zebranym cel i program pracy Komisji, ustalono podział Komisji na 6 sekcyj: 1) handlową, 2) przemysłową, 3) rolniczą, 4) finansową, 5) węglową i 6) cukrową. W skład Zarządu Komisji weszli pp.:

H. Gliwic — prezes

F. Młynarski i J. Żychliński — wiceprezesi

J. Twardowski i A. Wieniawski — członkowie Zarządu

A. Benis — sekretarz Komisji

F. Doleżal — prezes sekcji handlowej

Gen. R. Górecki — prezes sekcji finansowej

E. Trepka — prezes sekcji przemysłowej

A. Popławski — prezes sekcji rolniczej (zast. L. Łubieński)

J. Cybulski — prezes sekcji węglowej

J. Zagleniczny — prezes sekcji cukrowej.

Zarząd Komisji na posiedzeniu z dn. 14 stycznia 1929 r. postanowił dokooptować p. B. Hersego, prezesa polskiego Komitetu Narodowego w Międzynarodowej Izbie Handlowej, oraz p. M. Turskiego, dyrektora Państwowego Instytutu Eksportowego, w charakterze członków Zarządu.

Ponadto Zarząd zajmował się programem szczegółowym prac Komisji, przedstawionym przez p. Adama Benisa w brzmieniu następującym:

UWAGI W SPRAWIE PRAC KOMISJI.

1. Plenum Komisji dla dyskusyj merytorycznych z natury rzeczy zbierać się będzie dość rzadko, gdyż prace toczyć się będą głównie w podkomisjach. Oczywiście przewidywać należy pewną ilość zebrań, poświęconych podejmowaniu gości zagranicznych.
2. Prace podkomisyj mogłyby obejmować:
   a. Występowanie do Rządu względnie do organizacyj gospodarczych z wnioskami, dotyczącemi udziału Polski w t. zw. międzynarodowej współpracy gospodarczej (akcja na terenie Ligi, Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie i Komisji Rolniczej w Paryżu, Międzynarodowej Izby Handlowej, Konferencyj Międzyparlamentarnych etc.), w szczególności zaś ujednostajnienia wytycznych akcji polskiej na tych terenach. W razie potrzeby możliwem byłoby spowodowanie zwrócenia się Rządu lub organizacji o opinję lub wnioski do Komisji.
   b. Dyskusje wewnętrzne w sprawach z powyższej dziedziny dla ustalenia w miarę możności wspólnej opinji, co wobec b. poważnego składu Komisji i zasiadania członków w szeregu organizacyj gospodarczych i społecznych, może mieć praktyczne znaczenie.
   c. W razie potrzeby występowanie w prasie z deklaracjami, na które następnie przedstawiciele polscy, czy to urzędowi, czy ze sfer gospodarczych, mogliby się powoływać.
   d. W przyszłości, po uzyskaniu już pewnych rezultatów, możnaby dążyć do tego, aby podkomisje stały się ośrodkami pracy przygotowawczej dla naszych przedstawicieli (nie rządowych) na konferencjach i zjazdach międzynarodowych o charakterze gospodarczym. Byłoby to do pomyślenia w ten sposób, że w danej podkomisji (z udziałem ekspertów) przekładanoby materjał informacyjny, zebrany przy pomocy ewentualnego przyszłego Biura Komisji, następnie zaś przeprowadzanoby na tej podstawie dyskusję pod kątem widzenia uzgodnienia akcji w danej aktualnej sprawie z poczynaniami w pokrewnych dziedzinach

i z całokształtem polityki gospodarczej. W ten sposób przedstawiciele nasi posiadaliby w razie potrzeby elementy orjentacyjne, które mogłyby im być pożyteczne.

3. Na razie podkomisje mogłyby się zająć opracowaniem następujących spraw:

Podkomisja rolnicza:

„Polityka zagraniczna rolnictwa polskiego“:

1) skoordynowanie wytycznych akcji polskiej na forum międzynarodowem (w Lidze Narodów, w Instytucie Rzymskim i Komisji Paryskiej), co do postulatów naszych w dziedzinie wolności obrotu płodami rolnemi. Opublikowanie w kraju i zagranicą ewentualnych rezolucyj co do naszego stanowiska;
2) zaprojektowanie podziału prac między Rząd a sfery rolnicze. Jakie postulaty wysuwać na jakiem forum;
3) skoordynowanie i pobudzenie akcji naszej na terenie międzynarodowym w sprawie nadużywania przepisów weterynaryjnych, prowadzonej już z pewnym skutkiem w Genewie i Rzymie (Komisja ekspertów Ligi).

Podkomisja finansowa:

1) przedyskutowanie i ewentualne opublikowanie rezolucji co do postulatów naszych w dziedzinie rewizji planu Dawes'a;
2) wobec aktualności dyskusji międzynarodowej o wahaniach siły nabywczej złota i odnośnej polityce banków emisyjnych — przedyskutowanie tej sprawy i ew. przesłanie memorandum Komitetowi finansowemu Ligi Narodów (po porozumieniu z Bankiem Polskim).

Podkomisja przemysłowa:

1) zaznajomienie się z przewidywanemi zjazdami lub konferencjami przemysłowemi i z naszemi postulatami w tej dziedzinie;
2) ewentualne wydanie opinji co do projektowanej ustawy kartelowej z punktu widzenia udziału naszego przemysłu w porozumieniach międzynarodowych;
3) opinja dla Rządu o „akcji kolektywnej państw w kierunku obniżania taryf celnych“ na cement, aluminjum etc., co obecnie jest w toku w Komitecie Ekonomicznym Ligi;

4) w przyszłości może wydanie opinji co do pewnych planów przemysłowych Rządu i grup, mogących mieć znaczenie w stosunku do kapitałów zagranicznych.

Podkomisja handlowa:

1) przesłanie Sejmowi i Rządowi rezolucji o konieczności przyspieszenia ratyfikacji przez Polskę konwencyj międzynarodowych, dotąd niezatwierdzonych (formalności celne, skóry i kości, arbitraż handlowy);
2) możliwości ratyfikacji konwencji znoszącej zakazy przywozu i wywozu;
3) kwestje „bezpośredniości handlu" i korzyści zniesienia „świadectwa pochodzenia";
4) wytyczne dla akcji naszej w Międzynarodowej Izbie Handlowej, której znaczenie stale wzrasta.

Podkomisja węglowa i cukrowa:

Zaznajomienie się z rozmowami, prowadzonemi na temat możliwości porozumienia międzynarodowego w tych przemysłach i z ostatniemi pracami Ligi Narodów w tejże materji.

Niezależnie od powyższego byłoby może pożądane wypowiedzieć się w sprawie „Tendences économiques pouvant influencer la paix du Monde" która figuruje na porządku obrad Ligi Narodów i wchodzi obecnie w stadjum aktualności. Sprawa niezmiernie ważna, dotyczy bowiem interesów wszystkich większych państw (reperacje, monopole surowce, „Kriegsschuldfrage", niemieckie tendencje rewizjonistyczne na tle ekonomicznem etc.). Ze strony polskiej możnaby wysunąć sprawy emigracyjne. Liga Narodów zamierza w tej sprawie przeprowadzić większą konsultację międzynarodową, któraby w rezultacie dała materjał naukowo-publicystyczny dla wywarcia odpowiedniego wpływu na opinję publiczną świata. Zwróci się do szeregu osób i w Polsce, m. in. do członków Komisji. Możnaby przyciągnąć do pracy w tej materji Uniwersytety i inne wyższe uczelnie.

Dnia 21 listopada 1928 r. Komisja przyjmowała p. George Theunis'a, b. premjera belgijskiego i przewodniczącego Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej, urządzając w Kamienicy XX. Mazowieckich zebranie towarzyskie z udziałem zaproszonych

gości, na którem przemawiali p. Jan Kucharzewski i p. Henryk Tennenbaum.

Dnia 7 grudnia Komisja urządziła zebranie towarzyskie z okazji pobytu w Warszawie p. P. Stoppani'ego zastępcy dyrektora Sekcji Ekonomicznej Sekretarjatu Ligi Narodów.

KOMISJA HISTORJI W. WOJNY.

Komitet Redakcyjny Polskiej Sekcji Historji Ekonomicznej i Społecznej Wielkiej Wojny, pracujący jako komisja Towarzystwa Badania Zagadnień Międzynarodowych a złożony z Prof. Grabskiego, Vice-Marszałka Gliwica, Prof. Handelsmana (jako przewodniczącego), Dyr. Konarskiego, Prof. Kumanieckiego, Prof. Kutrzeby i Gen. Stachiewicza, — odbył jedno posiedzenie dnia 19 grudnia 1928. Na posiedzeniu tem ustalono metodę opracowania projektowanego dwutomowego francuskiego dzieła o Polsce w czasie Wielkiej Wojny. Jako ramy chronologiczne przyjęto lata 1914—1918/19, dla tych zaś działów, dla których zamknięcie w powyższych ramach byłoby niemożliwe, dopuszcza się przesunięcie terminu końcowego z tem jednak, aby okres po roku 1919 był traktowany jedynie jako zamknięcie artykułu. W opracowaniu postanowiono przedewszystkiem oprzeć się na materjale archiwalnym. Postanowiono podjąć dyskusję ze wszystkiemi ustępami innych tomów Fundacji Carnegie'go, któreby przedstawiały sprawę niezgodnie z prawdą. Podejmowana historja ma objąć całość terytorjum dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Narazie przystąpiono do opracowania tylko francuskiego wydania tego dzieła. Podział pracy został uskuteczniony w sposob następujący: opracowują p. Gliwic — przemysł i handel polski w czasie Wielkiej Wojny, p. Grabski — rolnictwo, finanse i samopomoc społeczną, p. Konarski — oświatę, p. Kumaniecki — warunki pracy, p. Kutrzeba — sprawę polską w czasie Wielkiej Wojny, p. Handelsman — budowę Państwa Polskiego, p. Stachiewicz — udział Polaków w wojnie.

KOMISJA LITEWSKA

REFERAT P. PROF. HERBACZEWSKIEGO

dn. 14 i 20 czerwca 1928 r.

P. *Herbaczewski* zaznaczył na wstępie, że przemówienia swego nie traktuje właściwie jako odczyt, ale jako sposobność do wymiany zdań w ścisłem gronie i chce przedewszystkiem zwrócić uwagę tych wszystkich, którzy bezpośrednio stykają się z polityką polsko-litewską, na fakt, że odłam inteligencji litewskiej, przychylny Polsce, jest zupełnie zdezorjentowany niewyraźnym kierunkiem polityki polskiej.

Dalej P. Herbaczewski przystąpił do scharakteryzowania stosunków wewnętrznych na Litwie, konstatując, że rządy Waldemarasa i Smetony są mocno ugruntowane i nie można liczyć na jakiś przewrót przeciwko nim skierowany, a to dlatego, że 1) inteligeucja litewska, która brała udział w poprzednich rządach, jest obecnie w opinji publicznej zdyskredytowana albo z własnej winy, albo przez Waldemarasa; 2) Sfery obecnie rządzące Litwą składają się przeważnie z arystokracji wojskowej, oficerów-lotników, którzy uwielbiają Smetonę i bynajmniej nie pragną powrotu Slezewicza i dawnej karności wojskowej. Są oni nieprzychylnie usposobieni dla Polski, ideałem ich jest hetman Janusz Radziwiłł, którego imię nosi litewski pułk huzarów. Na tej grupie mocno się opiera rząd obecny i jedynie wskutek konfliktów zewnętrznych, z Polską albo Ligą Narodów, mógłby nastąpić jego upadek, i to tylko pozorny, bo nawet w razie usunięcia się Waldemarasa, pozostanie Smetona. Polityka tego ostatniego jest oddawna ustalona, gdyż jeszcze przed wojną od 1910 roku redagował pismo „Wilkis“ w duchu narodowo-demokratycznym.

Najbardziej aktualną ze wszystkich jest kwestja Wilna. Waldemaras i Smetona twierdzą, że Litwini mają „moralną hipotekę“ na tem mieście i nie myślą z niej zrezygnować. Do Polski należy uregulowanie tych praw. Póki kwestja Wilna pozostanie otwartą, nie może być mowy o ugodzie z Litwą. Sprawa Wilna jest czynnikiem spajającym patrjotycznie nastrojone elementy litewskie. Litwini nie rozumieją, dlaczego dyplomacja polska jest tak mało elastyczna: gdy w 1919 roku orzekła, że z Litwą jako z wrogiem musi postępować bezwzględnie, to obecnie winna z tego stanowiska ustąpić, skoro Litwa wyraża chęć dojścia do porozumienia, oczywiście pod warunkiem definitywnego załatwienia kwestji wileńskiej. W przeciwnym razie możliwem jest tylko uregulowanie stosunków czysto technicznych, jak komunikacja i poczta, ale niema mowy o jakiemś porozu-

mieniu politycznem. Waldemaras utrzymuje, że stanowisko dyplomacji polskiej na konferencji w Królewcu było niewyraźne i niekonsekwentne: stawiano sprawę niby formalnie, a jednocześnie odwoływano się do momentów uczuciowych. Kwestję Wilna zbywano milczeniem, aż wyłoniła się w związku ze sprawą odszkodowania za wyprawę Żeligowskiego.

Ogłoszenie przez Waldemarasa Wilna stolicą Litwy jest swego rodzaju politycznym skandalem, dokonanym z całą świadomością. Waldemaras i Smetona starają się zjednoczyć Litwę wszelkiemi siłami. W tym celu Waldemaras wyzyskuje sprzeczność interesów polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich, ale to nie jest podstawą do twierdzenia, jakoby był zwykłym awanturnikiem opłacanym przez rząd rosyjski albo niemiecki. Jest to człowiek ambitny, o szerokich zamierzeniach, deklaruje wyraźnie, że może sprowokować wojnę o Wilno. Ideałem jego jest kontynuacja polityki Witolda.

Napisano wiele na temat, czego chce Polska od Litwy; nasuwa się pytanie, czy jest możliwem jakieś praktyczne rozwiązanie tych konfliktów. Polityka polskiej narodowej demokracji stoi na stanowisku, że z Litwą nie trzeba się liczyć, że nie przedstawia ona dla Polski żadnych konkretnych wartości, a sprawa Wilna jest rozstrzygnięta przez nasz stan posiadania. Skoro się jednak docenia położenie geograficzne Litwy i jego znaczenie dla Polski, należy dążyć do rozwiązania sporu. Waldemaras stawia sprawę w sposób następujący: jakie konkretne korzyści Polska może dać Litwie wzamian za zrzeczenie się roszczeń o Wilno? Gotów jest tę sprawę załatwić nawet w prywatnej konferencji z marsz. Piłsudskim lub kimś przez niego upoważnionym. Obecnie niema żadnego konkretnego planu zgody ze strony Polski i Waldemaras twierdzi, ze nie wie właściwie, czego Polska chce. Nieprawdą jest, że minister Zaleski w Królewcu odsłonił rąbek polityki marsz. Piłsudskiego, a także nic jasnego nie powiedział p. Hołówko. Jedyny polubowny sposób zlikwidowania sporu, t. j. stworzenie Litwy kantonalnej, zdaniem „Kurjera Litewskiego", przestał być aktualny. Teraz Waldemaras powołuje się na obietnicę daną mieszkańcom Wileńszczyzny w akcie przyłączenia do Polski, że na ich żądanie będzie przywrócony status quo. P. Herbaczewski pytał Waldemarasa w prywatnej rozmowie, czy polityka litewska uległaby zmianie, gdyby Wilno uzyskało autonomję. Waldemaras odpowiedział na to twierdząco: wtedy rozmawiałby z autonomicznem Wilnem, a nie z Warszawą. Zdaniem jego wyjściem dla Polski byłoby znów zwołanie plebiscytu na ziemi Wileńskiej i ustanowienie Sejmu Wileńskiego na wzór Śląskiego, przyczem Polska winna oświadczyć, że nie żąda

od Litwy zrzeczenia się praw do Wilna. W ten sposób Waldemaras pragnie załatwić tę kwestję, rozumiejąc, że bez tego ułożenie polsko-litewskich stosunków jest niemożliwe. Przytem trzeba uwzględnić wpływy niemieckie na Litwie, która stała się terenem operacyj kredytowych kupców niemieckich i pod tym względem uzależnia się od nich. Ci, wrogo usposobieni dla Polski, w tym duchu oddziaływują na ludność i nie chcą dopuścić, aby Litwini „sprzedali" Wilno. W tych warunkach żadne ustępstwa na rzecz Polski nie są możliwe.

Czy ze strony Polski wskazanem jest stanowisko bezwzględnego uporu wzamian za upór? Gdyby dyplomacja polska okazała się bardziej elastyczna, gdyby oświadczyła, że wzamian za przyjaźń Litwy zrewiduje sprawę Wilna, zmieniłoby to gruntownie sytuację polityczną w Europie Wschodniej, powikłałoby interesy Rosji i Niemiec; ale przy obecnym stanie rzeczy Litwini wolą raczej narazić się na okupację polską, niż ustąpić ze swego stanowiska. Art. 5 nowej konstytucji litewskiej, ogłaszający Wilno stolicą, jest pewnego rodzaju prowokacją ze strony Waldemarasa. Polakom wolno to lekceważyć, ale dla Litwinów to ma duże znaczenie jurydyczne i pedagogiczne. Najwięcej może na tem ucierpieć element polski na Litwie, który się z tem liczyć nie będzie. Gdyby Polska ustąpiła Wilno, utworzyłby się tam rząd, któryby stamtąd rozpoczął jednoczenie Litwy. Zdaniem prof. Herbaczewskiego, taka sytuacja byłaby szczególna, ale zupełnie realna. Byłoby to ustępstwem mądrzejszego, aby nie tracić czasu na niepotrzebne dyskusje. Jeśli Polska Litwę traktuje jako wroga, to sprawę wileńską można uważać za już rozstrzygniętą definitywnie; jeśli natomiast chce ugody, koniecznym warunkiem jest zrewidowanie tej sprawy. Wejście kantonu Wileńskiego w skład państwa litewskiego nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla elementu polskiego na Wileńszczyźnie — język polski byłby zagwarantowany. Eksperyment taki nie przedstawia żadnego ryzyka, tembardziej, że jest to jedyne wyjście z obecnej sytuacji.

Waldemaras uważa się za pokrzywdzonego i czeka na inicjatywę zgody ze strony Polski. Dyplomacja litewska pragnie wywołać w świecie politycznym wrażenie, że to właśnie Polska chce się godzić i oczywiście musi dać za to pewien ekwiwalent. Jeśli Litwini mają zawrzeć przyjaźń z sąsiadem, to większy interes przedstawia dla nich sojusz z Niemcami, niż z Polską. Rozumieją oni, że są punktem równowagi w Europie Wschodniej, że są koniecznym warunkiem urzeczywistnienia idei francuskiej stworzenia wału ochronnego przed Rosją od Rewla aż do Bukaresztu. Polityka niemiecka jest

jasna: dążą oni do ekonomicznego opanowania Litwy, aby później zaproponować Polsce wykupienie jej za cenę Korytarza Gdańskiego i wtedy trzeba będzie roztrzygnąć kwestję, co jest ważniejsze dla Polski: Libawa i Kłajpeda, czy Gdańsk i Gdynia? Może to doprowadzić do tego, że Polska zupełnie straci dostęp do morzą.

P. Herbaczewski stawia zapytanie, jakiej polityki Polska ma się trzymać: czy prowizorycznej, dążącej do ustalenia czysto technicznych stosunków, czy też definitywnej, jasno określającej swoje dążenia. Pierwsza droga jest ryzykowna, bo mimo ułatwionej komunikacji wrogi nastrój pozostanie i Polacy, przybywający na Litwę, będą narażeni na nieprzyjemności. Czas jest najwyższy stworzyć realną formułę rozwiązania sporu i określić jakie kompensaty może Litwa otrzymać za zmianę wrogiego stanowiska. Waldemaras po powrocie z Królewca oświadczył, że właściwie niema z kim konkretnie rozmawiać: p. minister Zaleski wiele wymaga, a wzamian nic dać nie chce.

Według tezy prof. Askenazego należałoby wrócić do status quo ante, zaprzestać wszelkich pertraktacyj z Litwą i pozostawić sprawę biegowi wypadków. Zdaniem prof. Herbaczewskiego Polacy nie wytrzymaliby takiej cichej walki, gdyż już teraz Waldemaras nakłada wysokie cło na polskie towary.

DYSKUSJA

P. prof. *Kamieniecki* podziękował p. Herbaczewskiemu za wyczerpujący referat, szczerze i jasno oświetlający kwestję. Zdaniem prof. Kamienieckiego, rozwiązanie tej sprawy jest warunkiem pokoju we Wschodniej Europie i politycy obu narodów są za to odpowiedzialni. Co do konferencji w Królewcu, prof. Kamieniecki nie uważa jej za zupełnie bezowocną, gdyż wymiana zdań między Polską a Litwą zawsze jest pożyteczna.

P. *Tennenbaum* wspomniał, że rok temu rozmawiał z ówczesnym posłem sowieckim w Warszawie, Wojkowem, który oświadczył, że gdyby kwesjtę Wilna pozostawić otwartą, to prawa do niego rościłaby także obok Litwy i Rosja, mając po swojej stronie całą ludność białoruską.

P. *Herbaczewski*: Rosja i Niemcy potrzebują Litwy jako pomostu po pierwsze w celach ekonomicznych dla ułatwienia bezpośredniego tranzytu i po drugie w celach politycznych dla odcięcia Polski od morza. Polacy nie chcą widzieć faktu, że izolacja od Baltyku będzie dla nich katastrofą — jest to ważniejsze niż Wilno. Dla Litwy

sprawa wileńska jest kwestją honoru, moment ten jest umiejętnie podtrzymywany przez Rosję. Polski pacyfizm jest rzeczą niebezpieczną — im częściej będzie deklarowany, tem więcej będą go prowokować. Jeden z posłów rosyjskich oświadczył, że gdyby Polska okupowała Litwę, Sowiety natychmiast zajęłyby Łotwę i Estonję. Waldemaras spekuluje na to, że gdyby Polska znalazła się w sytuacji 1920 roku, sama zaofiaruje Wilno Litwie. Litwa zawsze się znajdzie pod czyjąś opieką: jeśli nie Polski, to Niemiec lub Rosji, dlatego też może teraz grać „va banque", ale na tem traci polski prestige. Wydalenie emigrantów rosyjskich z Polski wywołało na Litwie wrażenie, że Polska boi się Rosji. Polski pacyfizm jest bardzo na rękę Waldemarasowi, bo wie, że mu z tej strony nic nie zagraża, podczas gdy sam jawnie prowokować może wojnę.

P. minister *Staniewicz* zgodził się z prof. Herbaczewskim co do konieczności istnienia samodzielnej Litwy, i nie sądził, aby Waldemaras i Smetona byli tylko pionkami w rękach Niemiec i Rosji, przeciwnie uważa ich za bardzo ciekawe indywidualności, szczególnie Smetonę. Ale to nie znaczy, żeby polityka litewska była samodzielną: przeciwnie Litwa całkowicie zależy od banków i rynków niemieckich i wobec nich musi iść na wszystkie ustępstwa. Dzieje się to skutkiem tego, że Litwa odgrodziła się wrogim murem od Polski. Jeśli między Litwą a Polską zapanują normalne stosunki, wpływ Niemców znacznie się zmniejszy, do czego właśnie dąży polityka polska. Nie można jej zarzucać niejasności: marszałek Piłsudski swego czasu wyraźnie zapytał Waldemarasa: „Wojna czy pokój?" — Waldemaras wybrał pokój. Zagranica nie może Polsce zarzucać imperjalizmu, a wszelka odpowiedzialność za zakłócenie pokoju spadnie na Litwę. Opinja polska orjentuje się dobrze w zagadnieniu litewskiem, uważając je za punkt skrzyżowania się linji polityki polsko-niemiecko-rosyjskiej. Obowiązkiem Polski jest przełamanie monopolu wpływów niemiecko-rosyjskich na Litwie i niewolno jej lekkomyślnie wyrzekać się możności pokojowego załatwienia sprawy. Projekt Hymans'a o sejmie wileńskim jest już nieaktualny.

P. prezes *Bukowiecki:* słusznem jest, że w Królewcu niepotrzebnie poruszano sentymenty, ale błędnem jest rozumowanie, że pokój między Litwą a Polską leży wyłącznie w interesie Polski. Gdyby sprawy miały być traktowane zupełnie po kupiecku, to właśnie do Waldemarasa należało zdeklarować w Królewcu, czego żąda. Gdyby nawet zgodzić się z tem, że odstąpienie Wilna przedstawia interes dla Polski, to jednak dla niej jest to także kwestją honoru i konsekwencji,

zresztą nie wprowadziłoby Litwy w orbitę polityki polskiej — raczej spotkałaby się z lekceważeniem. Ustąpienie Wilna dobrowolne różni się zasadniczo od spowodowanego koniecznością w razie naprzykład wojny z Rosją. Litwa również ma interes w zawarciu sojuszu z Polską: jeśli bowiem zgadza się na uzależnienie się od Niemiec, to chyba nie ceni naprawdę swej niepodległości; Niemcy mogą dużo dać Litwie, ale za cenę władzy niemal suwerennej. Litwa winna zaprojektować konkretne warunki gospodarczej i politycznej ugody z Polską. Interes z obu stron jest jednakowy.

P. dyr. *Starzyński:* należy realnie traktować sprawy ekonomiczne, a więc wpływ gospodarczy Niemiec na Litwę. Tą drogą dążą oni do uzyskania przewagi politycznej. Ratunkiem dla Litwy byłoby nawiązanie stósunków ekonomicznych z Polską: szeroki ogół to rozumie i dąży do ugody.

P. *Świechowski:* bezpośrednio po wyprawie Żeligowskiego Waldemaras i Smetona zwalczali ideę porozumienia wprost z Wilnem — teraz utrudniają porozumienie z Warszawą.

P. prof. *Dziewulski:* ekonomiczna penetracja Niemiec na Litwie jest bardzo silna: oświetla ją jaskrawo praca p. Starzyńskiego. Sprawą tą powinna się zająć Liga Narodów, bo tak silne opanowanie słabszego państwa przez silniejsze przedstawia niebezpieczeństwo dla porządku międzynarodowego. Wolność ekonomiczna jest warunkiem pokoju. Społeczeństwo polskie za mało robi, aby niemiecką penetrację osłabić i wytrzymać konkurencję.

P. poseł *Okulicz*: zasadnicza teza w teorji polityki głosi, że najważniejszym interesem państwa jest utrzymanie status quo terytorjalnego. Jednak w praktyce teza ta często jest naruszana ze względu na interes państwa. Jeśli zmiany terytorjalne mają decydująco wpłynąć na politykę państwa, wtedy należy od tej zasady odstąpić. Jednak w stosunkach polsko-litewskich interes Polski bezwzględnie wymaga utrzymania Wilna.

P. *Kucharzewski:* czynników gospodarczych nie należy zbytnio przeceniać. Wszelkie paljatywy gospodarcze spotykają się z nieufnością. Czynniki gospodarcze łatwo dają się obliczyć, podczas gdy czynniki uczuciowe, jak ambicja, honor, duma, są nieobliczalne. Czy jest możliwa dyskusja o Wilnie? Kwestja wileńska nie jest kwestją tylko ambicji marszałka Piłsudskiego, jak twierdzą niektórzy — jest to kwestja żywotna. Układy z Litwą o odstąpienie Wilna byłyby początkiem nowego rozbioru Polski. Ustępstwate rytorjalne są w historji rzeczą zupełnie wyjątkową. W razie ustąpienia Wilna Niemcy

zażądaliby oddania korytarza, a nawet Śląska, Rosja Galicji Wschodniej, a Polska wtedy nie mogłaby się bronić nienaruszalnością swych granic. Fakt ten mógłby zrujnować stałość wszystkich granic wschodnio-europejskich, a nawet kto wie, czy oddanego Litwinom Wilna nie zagarnęłaby Rosja. Należy się także liczyć z ludnością polską na Wileńszczyźnie i z jej protestem przeciwko przyłączeniu do Litwy. Upór Litwinów w tej sprawie należy przypisać oddziaływaniu sugestji, której się poddaje Litwa, terrorowi moralnemu ze strony jej sąsiadów.

P. *Tarnowski:* Waldemaras twierdzi, że chce rozmawiać z marsz. Piłsudskim, albo z kimś przez niego upoważnionym, ale gdy miał sposobność, nie uczynił tego ani w Genewie ani w Królewcu. Jeśli chodzi o dyplomację polską, nie można jej zarzucać dogmatyzmu: na to jest jeszcze za młoda, raczej brak jej ustalone-tradycji. Stanowisko jej wobec Litwy może się podobać lub niepodobać, ale jest wyraźne: 1) stwierdza i daje dowody, że Polska nie sprzeciwia się istnieniu niepodległego państwa litewskiego, a wszelkie, insynuacje o agresji wobec Litwy są fałszywe. 2) Polska chce, aby między nią a Litwą zapanowały stosunki normalne, jakie powinny łączyć dwa państwa, będące, członkami Ligi Narodów. Pakt Ligi-który zobowiązuje państwa do wzajemnej pomocy i współdziałania, jest swego rodzaju aljansem. Polska właśnie dąży do tej „bonne entente de la paix“ według brzmienia XI artykułu Paktu Ligi. 3) Dyplomacja polska nie oświadczyła, że w sprawie Wilna nigdy z nikim nie będzie dyskutować, ale twierdzi, że sprawa tak trudna i zawiła może być rozwiązana jedynie przy istniejącem minimum stosunków, należy więc dążyć do wymiany myśli i zdań, oraz do wzajemnego poznania. To są jasne tezy podstawowe polskiej dyplomacji.

P. *Herbaczewski:* dogmaty dyplomacji polskiej są jej narzuj cone przez opinję publiczną. Jest to moment psychologiczny, za równo jak to, że Litwa uważa się za poszkodowaną i czeka na inicjatywę zgody ze strony Polski. Polska dyplomacja nie jest jednolita: z jednej strony porusza momenty uczuciowe, z drugiej apeluje do Ligi Narodów ze stanowiska czysto formalnego. Właściwie Polska winna zażądać, aby Liga signifikowała ostateczne rozwiązanie sprawy polsko-litewskiej, ale Liga się tem nie zajmie; wielkie mocarstwa demoralizują małe: poseł włoski w Kownie, Amadorri, na złość Francji podburza Litwę przeciw Polsce, japoński zaś oświadczył że ta sprawa nic go nie obchodzi.

P. *Okulicz:* czy ustąpienie Wilna jest możliwe ze względu na

międzynarodowy interes Polski? Kontrahentem naszym byłby Waldemaras, który ma opinję „genjalnego krętacza“ w swej metodzie działania. Polska nie miałaby żadnej gwarancji szczerości i dobrej woli. Na propozycję rozmowy bezpośredniej Waldemaras zawsze odpowiadał negatywnie. Porozumienie dwóch narodów stale utrudniają wpływy niemieckie. „Revue de deux mondes“ zamieściła niedawno artykuł Bougoin'a, który dowodzi, że gdyby 2-gi plan Hymans'a zmieniono, Polska zyskałaby podstawę dyskusji: mając dostęp do portów Libawy i Kłajpedy, mogłaby zrezygnować z korytarza gdańskiego. Artykuł ten bezwątpienia był inspirowany przez Litwinów. Zestawienie tych dwóch kwestyj jest bardzo niebezpieczne dla Polski. P. Okulicz podziela zdanie p. Tarnowskiego, że nie można robić kroków ryzykownych wobec nieistnienia żadnych stosunków normalnych.

P. *Herbaczewski:* Niemcy się boją projektu Hymans'a i to mogłoby być atutem przeciwko nim. Inteligencja litewska mimo wszystko rozumie, że klęska Polski równałaby się zagładzie Litwy.

P. *Babiański:* rozłam polsko-litewski stale się zwiększa. Nie istnieje już Litwa Mickiewiczowska. Dlatego Waldemaras ciągle zarzuca nam, że patrzymy w przeszłość, nie chcąc uwzględnić praw nowych młodych narodów. Pierwsze próby porozumienia między Polską i Litwą podczas 1-szych wyborów do Dumy w Kownie zostały udaremnione przez ziemiaństwo polskie, które nie chciało łączyć się z „chamami“. Obok uregulowania stosunków dyplomatycznych należy także zlikwidować zatargi narodowościowe. Statut dla Wileńszczyzny jest możliwy jedynie w formie prowincjonalnego samorządu, bez zmiany granic, przyczem należałoby stworzyć mieszaną komisję rozjemczą dla rozstrzygania sporów narodowościowych.

P. *Herbaczewski:* konsekwencją dalszą obecnego stanowiska Polski jest aneksja Litwy: uporczywe zatrzymywanie Wilna prowadzi wprost do okupacji Kowna, jeśli dyplomacja polska chce być konsekwentna.

Załącznik

Przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych P. Augusta Zaleskiego na bankiecie T-wa dn. 9 lutego 1928 r.

Szanowni Panowie!

Właśnie dokładnie rok temu, w tej samej sali, miałem zaszczyt przedstawić Panom poglądy moje na podstawowe linje polskiej polityki zagranicznej.

Mam wrażenie, iż historja naszych stosunków zagranicznych roku ubiegłego nie zawiera faktów, które nie układałyby się w ramach, nakreślonych wówczas przezemnie wobec Panów, naturalnych niejako praw, rządzących naszą działalnością zagraniczną. W ciągu tego roku dyplomacja polska dążyła wytrwale z jednej strony do umocnienia międzynarodowego stanowiska Polski, do podniesienia jej autorytetu wśród innych państw, do usunięcia niesłusznych, a tyle dla kraju naszego szkodliwych przesądów i uprzedzeń istniejących w wielu jeszcze ośrodkach zagranicznych, do wzmocnienia i utrwalenia fundamentów pokojowych i przyjaznych stosunków naszych ze wszelkiemi narodami, z drugiej zaś strony, konsekwentnie zmierzaliśmy, łącznie z szeregiem innych państw, do rozwinięcia i wzmocnienia istniejących rudimentów międzynarodowej organizacji, mającej ludzkości bezpieczeństwo i pokój zapewnić.

Muszę przytem przy sposobności podkreślić, że od chwili odrodzenia Państwa Polskiego, nie było chyba roku, w którym bystan wewnętrznej polityki naszej w takim stopniu sprzyjał dążeniom naszej polityki zagranicznej, jak rok ubiegły.

Jeśli Panowie przypominają sobie moje zeszłoroczne przemówienie, to przypominają sobie zapewne również, iż zdaniem mojem wytyczne linje naszej polityki zagranicznej są czemś stałem, nieprzemijającem, niezależnem od tych czy innych fluktuacji wewnętrzno-politycznych, czemś co z żelazną niejako logiką i siłą narzuca się każdemu kierownikowi naszej polityki zagranicznej. Oczywiście nie oznacza to bynajmniej, abym negował możność ułatwienia, lub możność utrudnienia polityki zagranicznej przez politykę wewnętrzną, tak samo, jak nie odważyłbym się twierdzić, iż polityka zagraniczna polska nigdy nie wywierała pewnego wpływu na naszą politykę wewnętrzną.

Związki pomiędzy obu temi dziedzinami politycznemi są dostatecznie widoczne i nie jeden z nas, tutaj obecnych biorących czynny udział w naszej polityce zagranicznej, może przypomina sobie momenty, gdy z niepokojem, a nawet rozpaczą w sercu, myślał o tem, jak niebezpieczne reperkusje dla prowadzonych przezeń spraw może mieć ten czy ów z licznych gabinetowych

kryzysów, które w poprzednich latach, niestety, aż nadto często Polskę nawiedzały.

Otóż w przeciwieństwie do wielu lat poprzednich, w których częstokroć nasze stosunki wewnętrzno-polityczne napełniały troską naszych dyplomatów, dbałych o sprawy i interesy Rzeczypospolitej zagranicą, rok ubiegły odznaczał się tem, że w czasie jego trwania stan wewnętrzno-polityczny i stan gospodarczy oraz finansowy Państwa Polskiego w znacznym stopniu ułatwiał cały szereg naszych działań i posunięć na terenie polityki międzynarodowej.

Pomijając olbrzymi wpływ naszej konsolidacji gospodarczej wewnętrznej na nasze sprawy zagraniczne, pragnąłbym tu podkreślić pewien element psychologiczny, który sądzę, że zgodzicie się wszyscy Panowie ze mną, ma niezwykle doniosły wpływ na bieg spraw zagranicznych i od którego w znacznej mierze zależy zakres i stopień osiągalności stawianych sobie przez kierownictwo polityki zagranicznej celów.

Elementem tym jest stałość, jest pewność, że dzień jutrzejszy nie przyniesie niepożądanych niespodzianek, że ta sama wytrwała, konsekwentna wola dążyć będzie tak samo jutro, jak dzisiaj, do wytkniętych przez się celów.

Niestety, proszę Panów, tej pewności, że jutro nie będzie gorsze od dzisiaj, że nie przyniesie nam ono jakiejś nieprzyjemnej niespodzianki — tej pewności nie miało społeczeństwo polskie przez cały szereg lat, tej pewności nie miała również nasza polityka zagraniczna, tej pewności przedewszystkiem nie miała nigdy przedtem zagranica w stosunku do polityki polskiej.

Rok zeszły, powtarzam, był właśnie tym rokiem, w którym nasza wewnętrzna polityka odgrywała stale rolę wiernego i potężnego sprzymierzeńca wobec naszej polityki zagranicznej,—i jeśli w tej ostatniej działy się w ciągu roku rzeczy, które bez przesady na nasze dobro zapisać mogliśmy, to niewątpliwie zasługa to wewnętrznej, gospodarczej i finansowej konsolidacji i rozwoju Państwa Polskiego.

Nie jest w tej chwili moim zamiarem dać Panom wyczerpujący przegląd całokształtu naszej działalności w dziedzinie polityki zagranicznej. Gdyby chodziło o ogólną charakterystykę naszych w tym okresie poczynań, to bez wahania powiedziałbym, że rok 1927 był rokiem konsekwentnych wysiłków do zapewnienia naszemu Państwu trwałego, a tak potrzebnego dlań pokoju. Pragnę celem ilustracji przytoczyć tutaj kilka faktów, czy spraw, które za pewnego rodzaju miarę polityki zagranicznej służyć Panom będą mogły.

Nie jest Panom obcem, jak wielką wagę rząd polski (nietylko ja osobiście) przywiązuje do działalności genewskiej Instytucji. Wobec tego jednak, że brak czasu uniemożliwi mi, czego niezmiernie żałuję, przedstawienie Wam, Szanowni Słuchacze, całokształtu naszych stosunków z Ligą Narodów, — ograniczę się do dwóch momentów w tych stosunkach, z których każdy odegrał, mam wrażenie, dość dużą rolę nietylko w sprawach polskich, lecz i w sprawach Ligi wogóle Mam na myśli wniosek potępiający wojnę, wniesiony przez Delegację Polską na ostatnie Zgromadzenie Ligi Narodów, oraz sprawę polsko-litewską na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi.

Wniosek polski, jak Panowie zapewne sobie wszyscy przypominają, wywołał niezliczoną wprost ilość komentarzy w kraju naszym i zagranicą, co do znaczenia, wartości i celu tego wniosku, — komentarzy nieraz zgoła fantastycznych i bynajmniej nieuzasadnionych. Więc przedewszystkiem w pew-

nych odłamach opinji publicznej zagranicą, które jak dotąd z wielkich sympatji dla nas nie słyną i gdzie panuje skłonność opacznego interpretowania wszelkich naszych czynów i gestów, doszukiwano się w naszym projekcie jakowychś złowrogich zamierzeń w stosunku do naszych sąsiadów ze Wschodu i Zachodu. Posądzano nas naprzykład o chęć zmontowania na terenie Ligi Narodów wielkiej akcji międzynarodowej, skierowanej przeciwko egzystencji rządu sowieckiego, albo też o zamiar wymuszenia drogą naszego wniosku na rządzie niemieckim zgody na Locarno wschodnie. Powiadano też u nas i zagranicą, że inicjatywa nasza była zbyteczna, a nawet zgoła szkodliwa, gdyż powtarzała tylko to, co implicite zawarte jest w Pakcie Ligi i w układach locareńskich. Twierdzono również, że inicjatywa ta na szwank naraża dobre stosunki nasze z szeregiem innych mocarstw etc. etc. Nie potrzebuję chyba już obecnie, kiedy na sprawę patrzymy w perspektywie odległości kilku miesięcy, dowodzić Panom, jak dalece chybionymi były zarzuty stawiane nam przez różnych obcych i domorosłych krytyków. Zresztą nawiasem mówiąc, krytyki tych pierwszych, ich inspiracje i ich intencje, są dla nas dostatecznie zrozumiałe, natomiast mniej jasnemi wydawać się mogły źródła krytycznego natchnienia naszych rodzimych poszukiwaczy dziury w całem.

Tak jak gołosłownem było posądzenie Rządu naszego o chęć przemycania pod płaszczem dążenia do ogólnego paktu o nieagresji zamierzeń wrogich w stosunku do kogokolwiek, tak samo śmiesznem było twierdzenie, że akcja nasza na ostatniem Zgromadzeniu Ligi Narodów była zbyteczna, a nawet szkodliwa, dla nas i dla Ligi.

Źródłem naszej akcji wrześniowej było pragnienie Rządu zepchnięcia sprawy organizacji bezpieczeństwa powszechnego z tego martwego punktu, na którym się ona wówczas znajdowała, była chęć uczynienia choćby nieznacznego kroku naprzód w kierunku organizacji pokoju między narodami, co śmiem twierdzić, nietylko w interesie naszego państwa leży. Mam wrażenie, proszę Panów, żeśmy cel powyższy w znacznej mierze osiągnęli, i mam wrażenie również, że dziś, kiedy z analogiczną do naszej inicjatywą występuje Rząd wielkiej Republiki Amerykańskiej, nie znajdzie się nikt, ktoby twierdził, że wniosek polski na 8-mem Zgromadzeniu Ligi Narodów nie odpowiadał głęboko wyczutej wewnętrznej psychologicznej tendencji 50-ciu zgromadzonych w Genewie narodów. Zresztą sposób przyjęcia tego wniosku przez Zgromadzenie był już w swym czasie wystarczającym tego dowodem. Mam też nadzieję, proszę Panów, że historja ogólnego Paktu o nieagresji na terenie Ligi nie skończyła się na przyjęciu wrześniowego naszego wniosku: był to skromny prolog tego dzieła, którego dalsze rozdziały nastąpią, mam nadzieję, niedługo.

Drugim momentem naszej działalności na terenie Genewy, na który chciałem zwrócić szczególną uwagę Panów, który niewątpliwie doniosłe znaczenie posiadał nietylko z punktu widzenia interesów polskich, lecz też i z punktu widzenia sprawy pokoju powszechnego, było zapoczątkowanie załatwienia konfliktu polsko-litewskiego, którego chroniczny stan zapalny zagrażał nietylko pokojowi Polski, lecz prawdopodobnie pokojowi wielu innych krajów.

Nie będę tutaj przed Panami kreślił przebiegu sprawy polsko-litewskiej

na ostatniej sesji Rady Ligi, ani też interpretował uchwały tej ostatniej, mniemam, że wszystko to są rzeczy dostatecznie każdemu z Panów znane.

Nie znajduję się również z punktu widzenia p lityki wewnętrzne, w położeniu podobnem do mego partnera z Genewy, pana Waldemarasa i nie potrzebuję uderzać w surmy zwycięstwą, usiłując stępić ostrze krytyki nieubłaganej o pozycji, nie potrzebuję też czynić zabiegów, mających na celu rozszerzenie podstaw, na których opiera się Rząd, do którego mam zaszczyt należeć, jestem słowem wolny od trosk i zmartwień wewnętrzno-politycznych mego kowieńskiego kolegi, mogę pozwolić sobie na ograniczenie się do twierdzenia, żeśmy wynieśli z Genewy to, cośmy otrzymać się spodziewali, że rezultat ten uważamy za poważny krok naprzód w rozwoju stosunków polsko-litewskich, za zejście z martwego punktu, na którym od kilku lat tkwiliśmy, i że mamy nadzieję, że za tym pierwszym krokiem natępują inne dalsze.

Radzi też jesteśmy, że nasze wybitnie umiarkowane stanowisko w Genewie, stanowisko przeniknięte głęboką troską o utrzymanie pokoju i usunięcie ewentualnych powodów wojny, uzyskało jednomyślne uznanie wszystkich rządów i całej niemal opinji świata. Niebezpieczeństwo możliwej konflagracji wojennej zostało usunięte dzięki naszym wysiłkom i dzięki współdziałaniu z nami szeregu innych narodów, i, miejmy nadzieję, że więcej się ono nigdy nie powtórzy.

Powiedziałem przed chwilą, że za pierwszym krokiem, jakim było uroczyste proklamowanie na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi stanu pokoju między Litwą a Polską, pójdą inne, dalsze. Być może, że znajdzie się ktoś między tu obecnymi, kto posądzi mnie o zbytni optymizm. Być może, że któryś z Panów przypomi mi liczne wywiady, ogłoszone w ostatnich czasach przez premjera litewskiego, i codzienne niemal artykuły „Lietuvy" i „Lietuvisa", które zdają się wskazywać na intencje rządu litewskiego, a które nie powinny nadto optymistycznie usposabiać nas co możliwości dalszego rozwoju stosunków polsko-litewskich.

Otóż, proszę Panów, ja osobiście dochodzę do przekonania po dość uważnem przejrzeniu wspomnianych przezemnie przed chwilą urzędowych i półurzędowych enuncjacyj rządu litewskiego, że jeśli z nich odejmiemy wszystko to, co należy położyć na karb trosk i kłopotów wewnętrzno-politycznych tego rządu, oraz na karb starych przyzwyczajeń, których trudno przecież wyzbyć się z dnia na dzień, odjąwszy to wszystko, powtarzam, znajdziemy tam jeszcze pewne rzeczy, pewne ustępy, które wskazują na poważny przełom, który w sposobie myślenia czynników rządowych litewskich nastąpił.

Zdajemy sobie naturalnie sprawę i zdawaliśmy ją sobie w chwili, gdy zdecydowaliśmy się na taką a nie inną w stosunku do Litwy politykę, że droga obrana przez nas jest drogą mozolną i powolną. Niepodobna zmienić psychologji narodów z dnia na dzień. Długie lata propagandy antypolskiej i bezprzykładnego wprost szczucia na Polskę w psychice narodu litewskiego, nie mogły przejść bez śladu. To też wierzymy, iż czasu trzeba na to, by wykorzenić te błędne o nas i naszych intencjach przekonania, które wpojono w duszę ludu litewskiego.

Wierzymy jednak, że z czasem lud ten przekona się o szczerości naszych względem niego zamiarów i o istotnej naszej dla przyszłości jego

życzliwości. Ogłoszony obecnie stan pokoju może jedynie ułatwić drogę do powrotu wzajemnego zaufania, bez którego niema porozumienia między narodami.

Oczywiście, byłoby lepiej, gdyby szef rządu kowieńskiego, wstrzymał się od stosowania alegorycznej metody interpretacji do uchwał ostatniej sesji Rady Ligi. Panowie wiedzą, że metody tej filozofowie średniowieczni z powodzeniem używali dla poparcia swych scholastycznych tez przy eksplikacji naprzykład tekstów Platona, ksiąg sybilińskich lub wierszy Wirgiljusza, sądzę jednak, że przy tłomaczeniu tekstów Ligi narodów właściwszą jest metoda interpretacji logicznej i politycznej. Twierdzenie naprzykład, że ostatni ustęp rezolucji Rady Ligi w sprawie polsko-litewskiej anulował decyzję Konferencji Ambasadorów w sprawie wileńskiej—wywołać może w powszechnych kołach politycznych i prawnych — jedynie podziw dla scholastyczno-filologicznych uzdolnień autora tych twierdzeń. W każdym razie, twierdzenia tego gatunku mogą znakomicie ułatwić międzynarodowej opinji politycznej zorjentowanie się, w wypadku niepowodzenia rokowań polsko-litewskich, co do tego, gdzie należy szukać przyczyny tego niepowodzenia.

Co do mnie mam nadzieje, że okres pomiędzy marcową a grudniową sesją Rady Ligi nie pozostanie niezapisaną kartą w historji stosunków polsko-litewskich. W każdym razie z naszej strony dołożymy do tego wszelkich starań.

Przytoczyłem Panom dwa przykłady działalności naszej w polityce zagranicznej, — działalności, zmierzającej nietylko do utrwalenia bezpieczeństwa naszego kraju, lecz również do zapewnienia pokoju powszechnego. Dwa przykłady te zaczerpnąłem z działań naszych na terenie Ligi Narodów, trzeci przykład pragnę wziąć z dziedziny, która w wielu punktach przecina się z dziedziną Ligi Narodów. Ten przykład też, proszę Panów, jak i poprzednie posiada doniosłe znaczenie nietylko dla Polski, lecz i dla całokształtu pokojowego rozwoju Europy. Mam na myśli stosunki polsko-niemieckie.

W zeszłym roku, o tej samej mniej więcej godzinie, mówiłem, że „podstawowem dążeniem wszystkich bez wyjątku polityków polskich jest dążenie do ustalenia i utrwalenia jaknajlepszych z wielorakich względów, ze względów zaś ekonomicznych w pierwszym rzędzie, stosunków sąsiedzkich z Niemcami, gdy leży to widocznie w interesie zarówno Polski jak i Niemiec".

Otóż niewątpliwie nie obcem jest Panom, żeśmy w ciągu roku ubiegłego uporczywie i konsekwentnie zdążali do tak sformułowanego celu. Z zadowoleniem stwierdzić muszę, że w ciągu roku tego ze strony kierownictwa niemieckiej polityki zagranicznej widzieliśmy sporo dowodów dobrej woli, oraz wysiłków, nieraz w nader trudnych warunkach wewnętrzno-politycznych zmierzających do jednego z nami celu, t. j. do ustalenia i utrwalenia dobrych sąsiedzkich stosunków między obu krajami.

Mam wrażenie, że obustronne te wysiłki przyniosły już pewne wyniki. Wspomnę choćby szereg porozumień i układów, któreśmy z naszymi zachodnimi sąsiadami zawarli, a z których nie jeden, zapewniam Panów, przedstawiał tak poważne trudności, że tylko istotnie dobra wola stron obu i mocne postanowienie doprowadzenia danych negocjacyj do pozytywnych wyników, pozwalały je przezwyciężyć.

Nie będę zaprzątał uwagi Panów charakterystyką i oceną najważniej-

szych nawet z tych porozumień, jak naprzykład układ w sprawie emigracji, porozumienie w sprawie nowych podstaw, czy też nowych motywów, na których oparliśmy wznowione rokowania handlowe, układ drzewny, etc. etc. Chciałem jedynie podkreślić dwa momenty w rozwoju stosunków między Niemcami a Polską, momenty, które niewątpliwie dobre nadzieje rokują nietylko dla sprawy dobrych stosunków między dwoma narodami, lecz też dla sprawy ogólnej pacyfikacji i stabilizacji powojennej Europy.

Pierwszy z tych momentów, to zaczynająca zarysowywać się na gruncie genewskim między Polską a Niemcami kollaboracja na tle dążeń do umocnienia podstaw pokoju powszechnego, drugi — to widoczna już ewolucja w poglądach znacznej części opinji publicznej niemieckiej na Polskę wogóle, a na stosnnki polsko-niemieckie w szczególności.

Proszę Panów, przed paru chwilami mówiłem o akcji dyplomatycznej polskiej na terenie Ligi i mówiłem o wrześniowym wniosku Polski, oraz o konflikcie polsko-litewskim. Otóż uważam za swój obowiązek stwierdzenie, że w jednej i drugiej sprawie stanowisko, zajęte przez delegację niemiecką, przyniosło pożądane przez wszystkich wyniki. Mam nadzieję, że to współdziałanie będzie w przyszłości coraz częstsze i że natomiast dzielące nas kwestje na gruncie genewskim, naprzykład sprawy gdańskie, przestaną zajmować tyle, co dotychczas miejsca w annałach Ligi Narodów.

Zresztą co się tyczy spraw gdańskich, to nawiasem mówiąc, rozwój ich w roku przyszłym, o ile oczywiście postępy nasze w dziedzinie gospodarczej i finansowej będą trwały, wydaje się zapowiadać raczej pomyślnie i mam nadzieję, że w przyszłości Rada Ligi znacznie mniej niż dotychczas będzie miała kłopotu z rozstrzyganiem różnych drobiazgowych sporów polsko-gdańskich.

Zwróciłem przed chwilą uwagę Panów na donioslość faktu pewnego rodzaju ewolucji części opinji publicznej w Niemczech w stosunku do Polski. Prawdopodobnie każdy z Panów, przeglądający prasę niemiecką przed rokiem i obecnie, musiał zwrócić uwagę na dość widoczne zmiany, zachodzące w psychologji Niemiec pod tym względem. Oczywiście, zmiany te nie są jeszcze wystarczająco głębokie, by mogły służyć dostateczną gwarancją normalnego rozwoju stosunków polsko-niemieckich. W każdym razie zmiany te są i ich kierunek rozwojowy jest już obecnie dość wyraźnie zaznaczony.

Dziś, to jest szczególniej od czasu, kiedy rząd polski uzyskał pożyczkę w Stanach Zjednoczonych, pożyczkę, która w oczach zagranicy była przedewszystkiem świadectwem zaufania do naszego państwa, do jego żywotności i możliwości rozwojowych, od tego czasu niema już chyba poważnie myślącego Niemca, ktoryby powtarzał popularne w swoim czasie w Niemczech twierdzenie, iż Polska jest tylko „Saisonstaat'em", któryby wątpił, że Polska istnieć, trwać i rozwijać się będzie.

Niezbyt też wiele jest już obecnie w Niemczech ludzi, którzyby twierdzili, że brak normalnych stosunków gospodarczych z Polską i wojna celna niemiecko-polska na dobre Niemcom wychodzi i którzyby nie pragnęli porozumienia gospodarczego między obu krajami, co ze względu na ich położenie geograficzne i strukturę ekonomiczną jest pewnego rodzaju nieodzowną koniecznością. Zmniejsza się też liczba tych nierozważnych niemieckich patrjo-

tów, którzyby przez rozpętanie powszechnego wojennego huraganu pragnęli dochodzić rzekomych praw i krzywd niemieckich wobec Polski.

Natomiast coraz więcej widzimy takich Niemców, którzy w porozumieniu, a nawet we współdziałaniu z Polską, krajem leżącym na drodze z Zachodu na Wschód, widzą poważne możliwości dla gospodarczego rozwoju w swej ojczyźnie. Nie przeceniając dodatnich zmian, które z naszego punktu widzenia zaczęły przejawiać się w ostatnich czasach w psychologji Niemiec, nie mogę jednak na nie zamykać oczu, zarówno, jak i nie mogę nie widzieć poważnych trudności, jakie jeszcze mamy do przezwyciężenia na drodze do zupełnej normalizacji stosunków polsko-niemieckich.

Mam nadzieję jednak, że mające niedługo nastąpić wypowiedzenie się opinji publicznej niemieckiej poprze usiłowania tych odłamów myśli niemieckiej, które przyszłość Niemiec widzą w rozwoju pokojowych stosunków Europy, oraz w utrwaleniu normalnych dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiadami, a w tej liczbie i z Polską.

Pozwolą mi Panowie, że do szkicu pokojowej działalności naszej dyplomacji w ciągu ubiegłego roku dodam jeszcze jedną, dość jaskrawą zresztą ilustrację. Przypominają sobie Panowie incydent dyplomatyczny polsko-sowiecki, spowodowany tragiczną śmiercią posła Wojkowa w Warszawie. Pożałowania godny ten wypadek wyrósł ponad miarę w oczach całego świata skutkiem początkowego, mam wrażenie odruchowego stanowiska rządu sowieckiego w tej sprawie. Przez krótką chwilę wydawało się wielu obserwatorom zagranicznym, że wojna sowiecko-polska wisi na włosku.

Przyznam się Panom, że nigdy ani na chwilę obaw tych nie żywiłem. Tem nie mniej incydent, który na tem tle powstał, wymagał poważnych wysiłków celem rychłej i skutecznej jego likwidacji.

Z jednej strony chodziło nam o to, by nie powiększać zdenerwowania i podrażnienia tych kół sowieckich, które wszędzie i zawsze widzą rękę organizatorów fantastycznych międzynarodowego antysowieckiego spisku. Z drugiej strony starać się musieliśmy o niedopuszczenie do zbytniego, częściowo w najlepszej wierze, rozsiewania pogłosek o możliwości wojennych powikłań, co niewątpliwie mogło mieć ujemne reperkusje dla prowadzonej wówczas przez rząd nasz ostatecznej stabilizacji naszej waluty.

Jak panowie wiecie, wysiłki te rządu i dyplomacji polskiej zostały po kilku tygodniach uwieńczone zupełnem powodzeniem. Zapewniam panów przy tem, że nigdy chyba w związku z żadną sprawą rząd nasz nie otrzymał tylu gratulacji ze wszystkich stron, co po zlikwidowaniu poruszonego przezemnie incydentu.

W kadym razie stanowisko nasze w sprawie tego incydentu uniemożliwiło na przyszłość rozsiewanie powtarzających się dawniej perjodycznie kłamliwych wiadomości o rzekomych agresywnych zamiarach naszych w stosunku do Związku Sowieckiego.

Dziś już w to nikt nie uwierzy. W ten sposób roztropne postępowanie rządu polskiego w konflikcie wywołanym morderstwem posła Wojkowa, nietylko nie dopuściło do zaostrzenia się stosunków polsko-sowieckich, lecz przeciwnie nawet, od pewnego czasu na horyzoncie tych stosunków obserwujemy oznaki, zapowiadające lepszą pogodę na dzień jutrzejszy. A więc: niedawno podpisaliśmy umowę o zwrot reszty naszego wywiezionego do Rosji

mienia kulturalnego, miejmy nadzieję, że za tym krokiem pójdą i inne w dziedzinie wykonania traktatu ryskiego. Dalej przed kilkoma dniami dokonaliśmy wymiany więźniów politycznych.

Pozatem za nader pocieszające dla naszych stosunków ze Związkiem uważać muszę uczynione mi w Genewie przez pana Litwinowa oświadczenie, że rząd sowiecki perswadował od dość dawna rządowi kowieńskiemu konieczność zniesienia stanu wojny między Litwą a Polską. Nie mogę też inaczej oceniać zainteresowania rządu sowieckiego sprawą rozpoczęcia rokowań handlowych, o którem również zapewniał mnie pan Litwinow.

Przy okazji chciałbym z naciskiem podkreślić, że rząd polski rad byłby niezmiernie, gdyby rząd sowiecki zechciał zrewidować dotychczasowe swoje stanowisko w sprawie paktu nieagresji z Polską. Jak Panom zapewne wiadomo, rokowania te utknęły skutkiem niemożliwości dojścia do porozumienia głównie w dwóch punktach:

Primo rząd sowiecki nie chce się zgodzić na wprowadzenie do traktatu klauzuli, przewidującej arbitraż w wypadku sporu, czy konfliktu między obu państwami, motywując to niemożliwością, teoretyczną nawet, wynalezienia bezstronnego w stosunku do Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik arbitra.

Sekundo: rząd sowiecki nie chce uznać słuszności postulatu naszego, by zanim podpisany zostanie pakt o nieagresji polsko-sowiecki, analogiczne pakty podpisane zostały z państwami bałtyckiemi, motywując swe stanowisko rzekomem dążeniem Polski, przejawiającem się jakoby w powyższym postulacie, do rozciągnięcia protektoratu polskiego nad tymi krajami.

Mam wrażenie, proszę panów, że argumenty te nie mogą nikogo przekonać. Pakt o nieagresji, bez przewidzianego w nim arbitrażu, posiadałby, w mojem przekonaniu, znaczenie w najlepszym razie jedynie moralne. Nie wprowadziłby bowiem żadnych możliwości praktycznego załatwienia spraw, które nie dają się załatwić na normalnej drodze dyplomatycznej.

Stosunki nasze z państwami bałtyckiemi, a w szczególności z Estonją i z Finlandją, są jaknajlepsze i najbardziej przyjazne i nie widzę nic takiego, coby je zepsuć lub nadwyrężyć mogło. Państwa te wytrwale i uporczywie pracują nad umacnianiem fundamentów swego niepodległego bytu i nad swym ekonomicznym rozwojem, a Polska nic innego nie pragnie, jak całkowitego powodzenia w ich pracy.

Wszelkie posądzenia nas o dążenie do hegemonji w stosunku do jakiegokolwiek państwa uważam, jak to już w zeszłym roku dość wyraźnie tutaj powiedziałem, za pozbawione wszelkich podstaw i pragnąłbym, żeby rząd sowiecki podobnie się na tę sprawę zapatrywał, co niewątpliwie ułatwiłoby nam rychłe podpisanie traktatu.

Zresztą dodać muszę, że praktyka ostatnich miesięcy wykazuje, iż nawet bez traktatu o nieagresji, stosunki nasze ze Związkiem Socjalistycznych Sowieckich Republik układają się normalnie, co ma swoje źródło niewątpliwe w tem, iż obie strony zdają sobie sprawę, że pomimo różnic, jakie nas dzielą co do wymierzonych powyżej punktów, panuje jednak zgoda co do najważniejszego punktu, t. j. co do chęci utrzymania pokoju.

Proszę Panów, dla ilustracji naszej działalności w dziedzinie polityki zagranicznej w roku ubiegłym, przytoczyłem kilka przykładów, dobitnie zna-

mionujących pokojowy charakter tej działalności. Oczywiście, zamiast przytoczonych przykładów, mógłbym równie dobrze wziąć wiele innych, mniej lub więcej dokładnie Panom znanych. Ograniczony charakterem bankietowego przemówienia, nie zamierzałem i zresztą nie mogłem zamierzać rozwinąć przed panami rodzaju wyczerpującego exposé naszej polityki zagranicznej. Być może, że zawiodłem nadzieje niektórych moich słuchaczy, których więcej interesowałby obraz zacieśniającej się coraz bardziej na wszystkich polach przyjaźni polsko-francuskiej, lub polsko-rumuńskiej, lub dodatnich zmian w opinji publicznej angielskiej, które w stosunku do nas i naszego państwa wyraźnie się zaznaczają, lub też tych, którzy większą wagę przywiązują do możliwości zbliżenia naszego z narodami bliskiego i dalekiego wschodu, Turcją, Persją, Japonją lub Chinami. Wybór kwestji, nad któremi zatrzymałem się dłużej, nie oznacza bynajmniej, abym do innych, wymienionych dopiero co, mniejszą przywiązywał wagę. Tak bynajmniej nie jest. W wielu nawet wypadkach jest wprost przeciwnie. Będąc jednak ograniczony czasem, starałem się poruszyć przedewszystkiem te sprawy, które wydawały mi się najcharakterystyczniejsze, i które może najwięcej wymagały wyjaśnień.

Zresztą ogrom spraw zagranicznych, interesujących nasze państwo, jest tak wielki, i tak się szybko powiększa, iż niepodobieństwem jest nakreślić ich całokształt. To też wybór uczyniony dla krótkiego przemówienia musi z natury rzeczy być arbitralny, co nie oznacza bynajmniej, abyśmy w pracy codziennej mniej troski i uwagi poświęcali sprawom innym, których tu poruszyć nie miałem możności. Chodziło mi tylko o pewnego rodzaju syntezę ogólną.

Co do szczegółów zaś, to śledząc pracę Panów, wiem, iż sami Panowie poświęcacie wielu sprawom baczną uwagę i prowadzicie nad niemi głębokie i wszechstronne studja. Życzę panom, abyście i nadal prace wasze w tym rozpoczynającym się roku prowadzili z pożytkiem w myśl zasady, iż jednym z najpoważniejszych wrogów naszej polityki zagraniczne jest brak głębszej wiedzy o niej wśród społeczeństwa.



ODBITO W DRUKARNI
LEONA NOWAKA
WARSZAWA, WARECKA 12
TELEFON 244-99. ROK 1929